Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 267 (2056) ROK VII — WARSZAWA — NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

Niezwyciężona siła naszej partii polega na tym, że jest ona wyrazicielką ideałów ludu pracującego miast i wsi, że w całej swojej działalności kieruje się nauką marksizmu-leninizmu, która wyjaśnia prawa rozwoju społeczeństwa i uczy jak wykorzystać te prawa w rewolucyjnej walce mas pracujących o zbudowanie socjalizmu. Dlatego też rozpoczynający się w miesiącach wrzesień—październik nowy rok masowego szkolenia partyjnego, na którym setki tysięcy członków i kandydatów partii, aktywu partyjnego i bezpartyjnego pracować będą nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego, ma wielkie znaczenie dla naszych organizacji partyjnych.

Komitety partyjne winny dołożyć wszelkich starań, aby w roku bieżącym wzbogacić treść, podnieść poziom ideologiczny zajęć, seminariów, odczytów i konsultacji, przepoić szkolenie partyjne bojowym, ofensywnym duchem i powiązać je z praktyką naszej walki o realizację wskazań II Zjazdu i II Plenum KC.

Nasza praca ideologiczna musi służyć sprawie dalszego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, szybszego wzrostu spółdzielczości produkcyjnej, wszechstronnego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej — celem coraz lepszego zaspokajania potrzeb mas pracujących. Nasza propaganda musi umacniać ludowy patriotyzm i internacjonalizm, ugruntowywać w masach poczucie przewagi sił obozu pokoju i socjalizmu na świecie, demaskować knowania imperializmu amerykańskiego, budzić czujność mas wobec zakusów wewnętrznego i zewnętrznego wroga. Duże zadania stoją przed nami w upowszechnianiu naukowego poglądu na świat, zwalczaniu przesądów i zabobonów.

Doświadczenia szkolenia z ub. roku wskazują — wbrew uspokajającym ocenom niektórych komitetów wojewódzkich — że wiele trzeba pracować w ciągu roku, a przede wszystkim kierować na codzień szkoleniem partyjnym, aby spełniało ono w pełni rolę kuźni uzbrojenia ideologicznego aktywu i członków partii.

Poprawione w br. programy szkolenia sprzyjają głębszemu niż dotąd wyjaśnianiu podstaw marksizmu-leninizmu, polityki partii, sprzyjają temu, by szkolenie partyjne w większym niż dotąd stopniu pomagało aktywowi, organizacjom partyjnym w rozwiązywaniu codziennych zadań socjalistycznego budownictwa. Poważną pomocą w pracy kursów będą nowe podręczniki szkoleniowe, wydane na miejsce dotychczasowych broszur.

Sprawa polega jednak na tym, aby umiejętnie korzystać z materiałów szkoleniowych, tzn. umieć wydobyć to, co służy naświetleniu naszych konkretnych zadań. Mieliśmy przecież w ub. roku niemało kursów, na których w ramach studiowania historii KPZR, abstrakcyjnie, po szkolarsku wykładano słuchaczom np. trójjedyną formułę Lenina, nie wiążąc tego z aktualnymi zadaniami naszej pracy partyjnej na wsi. Walka o podniesienie poziomu teoretycznego szkolenia musi się wiązać z walką o twórcze studiowanie marksizmu-leninizmu, doświadczeń KPZR, o wiązanie teorii z praktyką, przeciwko szkolarstwu, przeciwko odrywaniu ogólnych tez od praktycznej walki o ich realizację. Nie może być seminariów, wykładów, zajęć, z których nie wynikałoby jasno, jakie wnioski dla danej organizacji partyjnej, dla każdego członka partii wypływają z przerobionego materiału.

Nieocenione znaczenie dla wiązania teorii z praktyką winno mieć znacznie szersze niż dotychczas studiowanie uchwał partii, które uczą twórczego stosowania marksizmu, ukazują kierowniczą rolę partii i rolę mas w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Wyniki szkolenia będą zależne od tego, czy na zajęciach i seminariach wytworzona zostanie atmosfera swobodnej dyskusji i polemiki, w której będą wysuwane i gruntownie wyjaśniane wszystkie wątpliwości i niejasności, nurtujące uczestników. Wyniki szkolenia zależne będą od tego, w jakim stopniu zajęcia pomogą słuchaczom wyzbyć się niesłusznych poglądów i walczyć z wszelkimi przejawami nacisku burżuazyjnej ideologii.

Chodzi też o to, by szkolenie pogłębiało zainteresowanie słuchaczy literaturą piękną i naukową, wiedzą o życiu i przyrodzie, by wdrażało do systematycznego czytelnictwa gazet, uczęszczania na odczyty polityczne i naukowe, by pobudzało do częstszego radzenia się klasyków marksizmu-leninizmu — słowem, by rozszerzało horyzonty myślowe słuchacza, wyrabiało w nim umiejętność samodzielnego myślenia, skłaniało do nieprzerwanej pracy nad sobą.

Komitet Centralny naszej partii postawił zadanie zdecydowanego podniesienia poziomu szkolenia partyjnego tak, aby nadążało ono za wzrastającymi potrzebami życia. Realizacja tego zadania wymaga organizacyjnego zabezpieczenia.

W związku z przygotowaniem nowego roku szkolenia Komitet Centralny zwraca uwagę instancjom i organizacjom partyjnym na konieczność rozszerzenia sieci kursów na wsi, na potrzebę organizowania wyższych form szkolenia oraz tworzenia po raz pierwszy dla aktywu ZMP-owskiego szkół politycznych i kół studiowania ruchu robotniczego.

O poziomie szkolenia decyduje w pierwszym rzędzie poziom wykładowców, podniesienie wymogów przy ich doborze, wszechstronna dla nich pomoc.

Wiele komitetów partyjnych z głębokim zrozumieniem i z całą troskliwością odniosło się do tych zadań. Przy zatwierdzaniu wykładowców na egzekutywach zwrócono większą uwagę na ich przygotowanie ogólne i ideologiczne, na ich postawę moralno-polityczną. Znacznie lepiej niż w latach ubiegłych przeprowadzono przeszkolenie wykładowców w czasie lata, szczególnie w takich województwach, jak w Stalinogrodzie, Gdańsku, Bydgoszczy i innych. Ale są i takie komitety, jak np. Komitety Powiatowe w Starogardzie i Prudniku, gdzie zatwierdza się na wykładowców ludzi słabych ideologicznie, o nieodpowiedniej postawie partyjnej i nieugruntowanym światopoglądzie. Rzecz jasna, że tacy wykładowcy nie będą mogli zapewnić właściwego poziomu, ofensywnego charakteru zajęć, ani zadowolić wzrastających wymagań uczestników szkolenia.

Szkolenie nie będzie mogło spełnić postawionych zadań, jeśli nie obejmie kierowniczego aktywu KW i KP. Dlatego niezrozumiała jest opieszałość w organizowaniu wyższych form szkolenia (np. kół studiowania historii ruchu robotniczego) w powiecie Brzeg i innych, a szczególnie zaś grup samokształcenia, m. in. w Łodzi.

Wśród szerokiego aktywu partyjnego i bezpartyjnego oraz członków partii obserwuje się duże zainteresowanie szkoleniem. Należy wszystko zrobić, aby umacniać i rozwijać te zainteresowania. Przeszkodą w ich rozwoju jest zarówno praktyka łamania dobrowolności przy zapisywaniu kandydatów na kursy, jak i żywiołowość, bezradne czekanie, aż kandydaci zgłoszą się sami na szkolenie partyjne. Oba te wypaczenia występują wtedy, kiedy brak jest troski o wysoki poziom zajęć szkoleniowych, które by interesowały, przyciągały towarzyszy, kiedy brak jest pracy wyjaśniającej znaczenie szkolenia partyjnego, kiedy nie uwzględnia się życzeń, zainteresowań członków partii, nie wnika się w ich warunki i możliwości.

Przygotowując się do nowego roku szkolenia komitety partyjne oceniły na posiedzeniach egzekutyw całokształt pracy szkoleniowej na swoim terenie i wyciągnęły wiele słusznych wniosków, zmierzających do usprawnienia tej pracy. Egzekutywa Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego słusznie zwraca uwagę, iż ważną sprawą jest dopilnowanie, aby słuchaczom, którzy zakończyli ub. rok szkoleniowy, zapewnić przejście na drugi rok nauczania. Egzekutywy KW w Poznaniu i Zielonej Górze wysunęły bardzo istotne wnioski, aby w miarę możliwości zorganizować kursy partyjne lub ZMP-owskie we wszystkich nowych gromadach. Wiele egzekutyw podjęło wnioski zmierzające do udzielenia wydatnej pomocy wykładowcom. Egzekutywa KW Wrocław zobowiązała m. in. Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego do prowadzenia w powiatach odczytów dla wykładowców, a egzekutywa KW Koszalin poleciła zorganizować grupy konsultantów, którzy będą pomagać wykładowcom w przygotowaniach do zajęć.

Komitet Centralny oczekuje od wszystkich komitetów wojewódzkich i powiatowych wzmożonej, codziennej troski o szkolenie, i liczy na ich inicjatywę w walce o to, by spełniało ono coraz lepiej swoją rolę, by służyło coraz efektywniej realizacji wielkich zadań naszej partii.

V sesja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Ordynacja wyborcza do rad narodowych i reforma podziału administracyjnego wsi na porządku obrad

24 września Marszałek Jan Dembowski otworzył w obecności członków Rady Państwa i Rządu z Prezesem Rady Ministrów tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele V sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na posiedzeniu tym członek Rady Państwa tow. Roman Zambrowski zreferował trzy projekty ustaw, związanych z reformą podziału administracyjnego wsi, a członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz — projekt ustawy o ordynacji wyborczej do rad narodowych. Wszystkie cztery projekty ustaw zostały przekazane specjalnie wyłonionej 33-osobowej Komisji Sejmowej pod przewodnictwem Wicemarszałka Józefa Ozgi-Michalskiego. Komisja ta obradowała w dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych i przedstawi dziś swoje sprawozdanie plenum Sejmu. W pozostałych punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził zmiany w składzie Rady Ministrów w okresie między sesjami oraz szereg dekretów Rady Państwa z tego samego okresu. Gorącą manifestacją przyjaźni dla narodu chińskiego Izba przyjęła proponowany przez Marszałka tekst pozdrowienia Sejmu dla Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, które uchwaliło Konstytucję Chińskiej Republiki Ludowej. Dziś o 9 rano Sejm zbiera się na kolejne posiedzenie.

Marszałek Sejmu **Jan Dembowski,** zawiadomił Izbę z żalem o zgonie posła **Zygmunta Modzelewskiego,** członka KC PZPR, członka Rady Państwa, członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Marszałek poświęcił następnie wspomnienie pamięci Zygmunta Modzelewskiego, kończąc je słowami:

„Życie i działalność Zygmunta Modzelewskiego, Jego praca ideowo-polityczna i naukowo-wychowawcza — to wzór gorącego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, ofiarnej i nieugiętej służby sprawie ludu pracującego, sprawie solidarności międzynarodowej ludu pracy, sprawie pokoju i socjalizmu".

Posłowie wysłuchali stojąc przemówienia Marszałka, a następnie uczcili pamięć Zygmunta Modzelewskiego chwilą milczenia.

Z kolei, po przyjęciu porządku obrad, przewidującego trzy zasadnicze punkty — 1) zatwierdzenie zmian w składzie Rady Ministrów z okresu między sesjami, 2) omówienie nowych projektów ustaw, dotyczących zmian w strukturze terenowych organów władzy i ordynacji wyborczej do rad narodowych oraz 3) zatwierdzenie dekretów Rady Państwa — Marszałek zawiadomił Sejm, iż na miejsce zmarłego posła Modzelewskiego zarządzeniem Państwowej Komisji Wyborczej wstępuje **Władysław Oleś,** dotychczasowy zastępca posła z okręgu wyborczego w Częstochowie. Na wezwanie Marszałka poseł Oleś podchodzi do stołu prezydialnego i wobec stojącej Izby składa ślubowanie.

Manifestacja przyjaźni dla narodu chińskiego

Znów zabiera głos Marszałek, proponując w imieniu Prezydium Sejmu wysłanie przez Izbę następującego pozdrowienia Ogólnochińskiemu Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych:

Do
Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych
Pekin

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zebrany na V sesji 24.IX.1954 r. przesyła Ogólnochińskiemu Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych, które uchwaliło Konstytucję narodu chińskiego, braterskie pozdrowienia i wyrazy szczerego szacunku.

Naród polski z uczuciem głębokiej radości stwierdza, że Konstytucja wielkiego narodu chińskiego utrwala jego wiekopomne narodowe i społeczne zwycięstwa, osiągnięte w ofiarnej i bohaterskiej walce długich pokoleń chińskich bojowników o niepodległość narodową, pokój i socjalizm.

Naród polski złączony uczuciami najgłębszej przyjaźni i braterskiej solidarności z narodem chińskim ceni wysoko rolę Chin Ludowych jako ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów azjatyckich oraz ogromny wkład wielkiej demokracji chińskiej w dzieło pokoju na całym świecie.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej życzy wielkiemu narodowi chińskiemu dalszych wspaniałych osiągnięć na drodze do pełnego rozkwitu jego pięknej ojczyzny, w służbie pokoju i postępu całej ludzkości.

ZA SEJM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
MARSZAŁEK
JAN DEMBOWSKI

Długotrwałymi oklaskami Izba akceptuje tekst pozdrowienia. Również wypełnione galerie dla publiczności biorą udział w tej manifestacji międzynarodowej solidarności.

*

W pierwszym punkcie porządku dziennego Izba zatwierdziła uchwały Rady Państwa w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów, dokonanych w okresie między sesjami.

Organy władzy ludowej — bliżej mas

W drugim punkcie porządku dziennego figurują 4 projekty ustaw, a mianowicie:

1. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (w związku z reformą podziału administracyjnego zaszła konieczność nowego sformułowania pierwszego ustępu 34 art. Konstytucji, którego dotychczasowy tekst brzmiał: „Organami władzy państwowej w gminach, miastach, dzielnicach większych miast, powiatach i województwach są rady narodowe". Nowy proponowany tekst tego artykułu brzmi: „Organami władzy państwowej w gromadach, osiedlach, miastach, dzielnicach większych miast, powiatach i województwach są rady narodowe". Tak więc dotychczasowe miejsce dotychczasowych gminnych rad narodowych, zajmują obecnie gromadzkie rady narodowe i rady narodowe w osiedlach);
2. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych.
3. o osiedlach i radach narodowych w osiedlach;
4. ordynacja wyborcza do rad narodowych.

Dla łącznego zreferowania pierwszych trzech projektów ustaw zabrał głos członek Rady Państwa **Roman Zambrowski,** wskazując, że wniesione projekty ustaw mają na celu stworzenie warunków dla większego niż dotąd zbliżenia organów władzy państwowej do najszerszych rzesz mas pracujących, dla szerszego rozwoju ich aktywności i inicjatywy oraz udziału w rządzeniu państwem. Mówca uzasadnił następnie szczegółowo poszczególne projekty ustaw, podkreślił ich ścisły związek z planem rozwoju rolnictwa, który wytyczył II Zjazd PZPR, a w zakończeniu przemówienia stwierdził:

„Stoimy w przededniu olbrzymiej wagi ogólnonarodowej kampanii politycznej, jaką będą wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbędą się w końcu bieżącego roku. W wyniku tej wielkiej kampanii, jak wskazał towarzysz Bierut na II Zjeździe — „powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych, ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarczy, kulturalny i społeczny rozwój kraju".

Przemówienie tow. Zambrowskiego Izba przyjęła oklaskami *(tekst przemówienia—na str. 3).*

Ordynacja wyborcza do rad narodowych

Z kolei Marszałek udzielił głosu członkowi Rady Państwa **Aleksandrowi Juszkiewiczowi** dla zreferowania projektu ustawy wyborczej do rad narodowych. Referent omówił dotychczasową działalność rad narodowych w naszym kraju, wskazał na ich duże osiągnięcia, a również występujące jeszcze w ich pracy niedostatki. Szczegółowo oceniając wniesiony projekt ordynacji wyborczej, mówca podkreśla jej demokratyczny charakter, gwarantujący powszechność, równość, bezpośredniość i tajność wyborów. Projekt ordynacji — stwierdza mówca — zapewnia, że z wyborów wyjdą rady cieszące się zaufaniem większości wyborców.

(Dokończenie na str. 4)

Wyjazd delegacji PRL na obchody święta narodowego Chin Ludowych

Towarzysz Bierut na czele delegacji

24 bm. udała się do Pekinu na zaproszenie Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na uroczystości Święta Narodowego — 5 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji przewodniczy I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut.

W skład delegacji wchodzą: Członek Biura Politycznego KC PZPR, Wiceprezes Rady Ministrów — Jakub Berman, Wiceprezes Rady Ministrów — Stefan Jędrychowski oraz Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — Stefan Ignar. (PAP)

Dalszych 5 powiatów zwolnionych od miarek i odsypów

24 bm. dalszych 5 powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa. Są to powiaty: **Ciechanów,** woj. warszawskie; **Lubliniec i Gliwice,** woj. stalinogrodzkie, **Mońki,** woj. białostockie i **Tarnobrzeg** woj. rzeszowskie.

Chłopi tych powiatów, którzy dostarczyli w całości przypadającą na nich w br. ilość zboża, zostali zwolnieni od obowiązku oddawania miarek i odsypów.

Liczba powiatów zwolnionych od tego obowiązku wzrosła do 94. (PAP)

Przyspieszmy tempo siewu

Kampania siewów jesiennych przebiega na ogół w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Pozwoliło to wielu spółdzielniom produkcyjnym, zespołom PGR i chłopom gospodarującym indywidualnie odrobić opóźnienia w orkach siewnych. Niemniej jednak nadal są spółdzielnie produkcyjne, zespoły PGR i gromady, w których nie nastąpiła jeszcze maksymalna mobilizacja sił i środków, w których orki siewne w dalszym ciągu przebiegają opieszale. Zjawisko takie obserwuje się głównie w woj. zielonogórskim, krakowskim i opolskim.

W wielu województwach wykonanie planu zasiewów jest niższe, niż o tej porze w ubiegłym roku.

Ten stan rzeczy trzeba jak najszybciej zlikwidować. Opóźniony siew — to słabszy plon, a do tego nam pod żadnym względem dopuścić nie wolno. Mamy wszystkie warunki ku temu, by tegoroczną kampanię siewów jesiennych przeprowadzić w terminie i na odpowiednim poziomie agrotechnicznym w każdej gromadzie, spółdzielni produkcyjnej i zespole PGR. Trzeba tylko lepiej organizować robotę, szybko usuwać braki i niedociągnięcia, ujawniające się w toku akcji.

Nasze komitety partyjne i prezydia rad narodowych muszą lepiej zająć się POM-ami, mobilizować ich załogi do terminowego i starannego wykonania prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych. Wiele bowiem spółdzielni produkcyjnych skarży się, że POM-y nie wywiązują się w terminie z umów zawartych na prace siewne, że traktorzyści w pogoni za ilością ha przeliczeniowych, partaczą orkę. Konieczne jest również, by spółdzielcy maksymalnie wykorzystywali własną siłę pociągową — konie, a także sprzęt rolniczy.

Więcej uwagi należy poświęcać pracom siewnym w PGR, popularyzować doświadczenia przodujących gospodarstw i najlepszych traktorzystów, piętnować fakty nieuzasadnionych przestojów ciągników, złej organizacji roboty, braku troski wśród administracji PGR o szybkie i staranne przeprowadzenie kampanii siewnej.

Zwracając baczną uwagę na przebieg kampanii siewnej w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, ani na chwilę nie wolno nam zapominać o przebiegu tych prac w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Należy więcej interesować się i kontrolować organizację pomocy sąsiedzkiej, wymianę ziarna siewnego oraz zaopatrzenie GS w materiały i artykuły potrzebne wsi w tym gorącym okresie prac w polu.

Wyruszyli do walki z odłogami

Z 28 POM-ów w woj. łódzkim kilkudziesięciu traktorzystów ze sprzętem rolniczym wyruszyło do walki z odłogami. Na zdjęciu: przodujący traktorzyści POM-ów Rąbień i Opojewice — Roman Zubrzyk, Henryk Pawlikowski, Zenon Woźniak i Jan Kuźnik

Foto: CAF — Szarfhar

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały grupę agentów wywiadów zachodnio-niemieckiego i amerykańskiego

Jak już niejednokrotnie donosiliśmy, na terenie Niemiec zachodnich działają przeciwko Polsce i innym krajom obozu pokoju, liczne ośrodki wywiadu gehlenowskiego, kierowane i finansowane przez koła monopolistyczne USA. Przytoczone poniżej fakty są nowym potwierdzeniem ścisłego współdziałania wywiadów amerykańskiego i neohitlerowskiego w ich prowojennej i antypolskiej akcji dywersyjnej.

W ostatnim czasie władze bezpieczeństwa przeprowadziły likwidację grupy działających na terenie Polski agentów wywiadu gehlenowskiego. Większość aresztowanych, to osoby zdeprawowane, o kryminalnej i faszystowskiej przeszłości. Szereg spośród aresztowanych szpiegów został zwerbowanych na terenie Berlina zachodniego i skierowanych do Polski, gdzie w oparciu o pozostałości elementów reakcyjnych wykonywali instrukcje gehlenowskiego ośrodka wywiadowczego, usiłując zorganizować siatkę wywiadowczą oraz zbierać informacje stanowiące tajemnicę państwową.

Aresztowani m. in. zostali: Marian Szymczak alias Paul Schwarz, posiadający numer „ODT-687", zamieszkały w Poznaniu, ścigany za nadużycia gospodarcze, zwerbowany w 1950 r. w Berlinie, dokąd zbiegł z Polski; Jerzy Krause, zamieszkały ostatnio w Bamberg (Niemcy zachodnie), b. Volksdeutsch i żołnierz hitlerowski, karany przez sądy polskie i wysiedlony do Niemiec; Stefan Nowakowski, mieszkaniec Poznania, ścigany za napady rabunkowe i morderstwa; Tadeusz Szybowski powiązany z elementami rewizjonistycznymi w Niemczech zachodnich; Jan Wysocki, zamieszkały w Pruszkowie, b. policjant granatowy oraz szereg innych agentów.

W czasie rewizji u aresztowanych znaleziono znaczną ilość broni palnej krótkiej oraz broń automatyczną, komplety atramentów sympatycznych dla utrzymywania łączności z ośrodkami zagranicznymi, większą ilość zegarków i dolarów przeznaczonych na finansowanie roboty szpiegowskiej oraz sfałszowane dokumenty. Ponadto w ręce organów bezpieczeństwa publicznego dostała się liczna korespondencja szpiegowska, w tej liczbie szereg instrukcji centrali wywiadu, zlecających organizowanie działalności dywersyjnej przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dotychczasowe dochodzenia dostarczyły nowych dowodów świadczących, że zachodnio-niemieckie organa wywiadowcze, a w szczególności organizacja Gehlena, podlegają centrali wywiadu amerykańskiego, przez który są suto finansowane, oraz w pracy swojej korzystają z różnorodnych ułatwień i usług amerykańskich władz i instytucji. Pomoc amerykańska polegała m. in. na oddawaniu do dyspozycji wywiadu zachodnio - niemieckiego samolotów do przewozu agentów z Berlina zachodniego do centrali w Niemczech zachodnich, zaopatrywaniu ich w sprzęt techniczny w postaci: radiostacji, środków chemicznych dla korespondencji wywiadowczej oraz na dostarczaniu funduszów dolarowych, przeznaczonych dla organizowania przemytu agentów do krajów obozu pokoju.

Zlikwidowana siatka wywiadu gehlenowskiego miała głównie za zadanie zbieranie wszelkich informacji o stanie obronności kraju, rozwoju poszczególnych dziedzin naszej gospodarki narodowej. Członkom siatki zlecano ponadto zdobywanie wszelkimi drogami — kradzieży, kupna, wyłudzania i innymi sposobami — polskich dowodów osobistych. Zlikwidowana siatka miała oprócz tego za zadanie przygotowanie odpowiednich terenów dla dokonywania zrzutów szpiegów i dywersantów.

Aresztowani agenci przyznali się do winy i złożyli wyczerpujące zeznania o działalności wywiadu gehlenowskiego, dyslokacji poszczególnych ośrodków, metodach działania oraz pracownikach tych ośrodków i ich agenturze.

Kierownikiem ośrodka dyspozycyjnego, któremu podlegała zlikwidowana siatka, był w poprzednich latach (do jesieni 1953 r.) b. oficer hitlerowskiej Abwehry, w czasie wojny specjalista od roboty wywiadowczej na terenie Ukrainy — Gebauert vel Gellert alias Gebert. Jego zastępcą był b. oficer Abwehry — Kaiser. Szkoleniem agentów zajmowali się znani hitlerowcy: Froelich, Mueller, a także „Adam" — major Wehrmachtu, który na specjalne zlecenie Hitlera brał udział w wyprowadzeniu z Polski „Brygady Świętokrzyskiej" pod dowództwem „Bohuna"; Stanisław Bieliński vel Willi Erbach, b. pracownik wywiadu hitlerowskiego.

Kierownikiem specjalnej komórki pod nazwą „Obrona" był niejaki dr Althaus — b. oficer SS i funkcjonariusz wywiadu politycznego Abwehry przeciwko ZSRR.

Zaopatrzeniem agentów w potrzebne wyposażenie i dokumenty, zajmował się Bauer, również b. pracownik wywiadu hitlerowskiego.

Ośrodek kierujący robotą zlikwidowanej siatki szpiegowskiej podlegał tzw. „Dyrekcji Monachium".

Jak wynika z zeznań aresztowanych, ośrodki gehlenowskie równolegle z aktywnie uprawianym szpiegostwem, wykorzystują dla celów dywersji politycznej prohitlerowskie elementy rewizjonistyczne, szerząc wrogą Polsce akcję propagandową, mającą na celu zahamowanie rozwoju ekonomicznego i politycznego naszych Ziem Zachodnich.

Śledztwo przeciwko członkom zlikwidowanej grupy agentów — w toku. (PAP)

Z OBRAD IX SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ

Niezręczne próby Dullesa wybielenia polityki USA

NOWY JORK (PAP). Na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiali przedstawiciele Kanady, Chile oraz sekretarz stanu USA, Dulles.

Delegat Kanady Pearson poświęcił swe przemówienie zagadnieniu kontroli nad energią atomową. Poparł on całkowicie stanowisko USA w tej sprawie. Pearson wystąpił równocześnie jako rzecznik organizacji atlantyckiej, usiłując wykazać jej „obronny charakter". Przemówienie delegata Chile, Mazy, ograniczało się do powtórzenia tez zaczerpniętych z arsenału amerykańskiej propagandy w sprawie „pomocy" USA dla krajów zacofanych.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Na wstępie scharakteryzował on rozwój sytuacji międzynarodowej w czasie między VIII a IX sesją Zgromadzenia Ogólnego. Mówił on m. in. o konferencji panamerykańskiej w Caracas i obaleniu rządu Arbenza w Gwatemali, o konferencji berlińskiej i konferencji genewskiej. Dulles wyraził głębokie zadowolenie z powodu najazdu na Gwatemalę, stwierdzając, że „sprawa Gwatemali wykazała, iż organizacja panamerykańska jest w stanie utrzymać pokój..."

Dulles przedstawił sytuację międzynarodową w krzywym zwierciadle, usiłując wybielić rolę USA i dowieść, iż „ZSRR i międzynarodowy komunizm" zakłócają rzekomo pokój na świecie. Sekretarz stanu USA starał się pomniejszyć rezultaty konferencji genewskiej i wyraził pogląd, że „ostateczne wyniki konferencji nie są jeszcze jasne". Równocześnie Dulles mówił z zachwytem o konferencji w Manili, na której, jak wiadomo, utworzono nowy agresywny blok mocarstw kolonialnych, wymierzony przeciwko narodom Azji południowo-wschodniej.

Sekretarz stanu USA nie ukrywał swej irytacji z powodu obalenia planu utworzenia „armii europejskiej". Mówiąc na ten temat, Dulles stracił panowanie nad sobą i z trybuny ONZ rzucił kilka uszczypliwych i krytycznych uwag pod adresem parlamentu francuskiego.

Sekretarz stanu USA poruszył także problem niemiecki i wypaczając fakty oświadczył, że „z powodu sprzeciwu ZSRR trwa do dnia dzisiejszego brzemienny w niebezpieczeństwa stan rozbicia Niemiec".

Główną część swego przemówienia Dulles poświęcił sprawie „nowego" amerykańskiego planu w sprawie energii atomowej. Mówca zakomunikował, że USA wysuną propozycje zmierzające do następujących celów:

1) Utworzenie międzynarodowej agencji w sprawie energii atomowej; agencja ta powinna przystąpić do pracy w przyszłym roku. 2) Zwołanie wiosną 1955 roku międzynarodowej konferencji naukowej fizyków atomowych. 3) Otwarcie w USA z początkiem przyszłego roku szkoły dla obywateli państw obcych w celu zapoznania ich z zasadami wiedzy o energii atomowej i z jej wykorzystywaniem dla celów pokojowych. 4) Zaproszenie znacznej liczby lekarzy zagranicznych do USA w celu zapoznania ich z doświadczeniem amerykańskich ośrodków, w których wykorzystuje się energię atomową.

Dulles usiłował wykazać, że ZSRR sprzeciwia się rzekomo porozumieniu w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Starał się również przerzucić na ZSRR odpowiedzialność za brak porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń. Równocześnie sekretarz stanu USA oświadczył, że wnioski radzieckie w sprawie zakazu broni atomowej są dla USA nie do przyjęcia.

Następnie mówca poruszył problem Karty NZ. Wypowiedział się on przeciwko zasadzie jednomyślności pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa i zapowiedział, że delegacja amerykańska dążyć będzie do zwołania w czasie następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego — konferencji w sprawie rewizji Karty NZ.

OBURZENIE DELEGACJI FRANCUSKIEJ

NOWY JORK (PAP). Korespondent Associated Press podaje, że jeden z wybitnych członków delegacji francuskiej powiedział mu, iż delegacja francuska jest oburzona uwagami sekretarza stanu Dullesa na temat parlamentu francuskiego. Oświadczył on, że jest rzeczą niesłychaną, by na sesji ONZ krytykowano parlament francuski. Rzecznik delegacji francuskiej, cytowany przez Associated Press, dodał: „Być może, że powinniśmy komentować w ONZ prześladowania rasowe w USA, by się odpłacić delegatowi amerykańskiemu za to, że miesza się do spraw wewnętrznych Francji".

Bułgaria domaga się przyjęcia do ONZ

SOFIA (PAP). Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosował do Zgromadzenia Ogólnego ONZ pismo, w którym m. in. stwierdza:

Rząd bułgarski pragnąc wnieść swój wkład do sprawy współpracy międzynarodowej i porozumienia wzajemnego ponawia swą prośbę, aby Bułgarska Republika Ludowa przyjęta została do ONZ.

Rząd bułgarski, wykonując wolę swego narodu wszystkimi siłami popiera każde posunięcie zmierzające do osłabienia napięcia międzynarodowego i utrzymania pokoju na całym świecie i kieruje się w swej polityce zasadą, że wszystkie sporne problemy międzynarodowe mogą być rozwiązane w sposób pokojowy w drodze rokowań. Wola narodu bułgarskiego by żyć w pokoju i zgodzie ze wszystkimi narodami, w tym zwłaszcza ze swymi sąsiadami, wyraża się w polityce rządu bułgarskiego, który osiągnął już poważne rezultaty w normalizacji stosunków z Jugosławią i Turcją, wznowił stosunki dyplomatyczne z Grecją i dąży do uregulowania wszystkich nieuregulowanych jeszcze kwestii, w interesie pokojowych stosunków dobrosąsiedzkich.

Zaprzestanie represji w Tunisie warunkiem pomyślnych rokowań francusko-tunezyjskich

PARYŻ (PAP). 23 bm. we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych wznowione zostały rokowania między przedstawicielami Francji i Tunisu w sprawie przyznania Tunisowi tzw. „autonomii wewnętrznej".

Komitet Centralny Tunezyjskiej Partii Komunistycznej opublikował oświadczenie, które podkreśla, że zasadniczym warunkiem pomyślnego przeprowadzenia rokowań francusko-tunezyjskich jest rezygnacja władz francuskich z polityki represji i przemocy. Tunezyjska Partia Komunistyczna domaga się amnestii dla wszystkich skazanych patriotów, zlikwidowania w Tunisie stanu oblężenia, wycofania z kraju wojsk francuskich, zaprzestania operacji policyjnych i wojskowych podejmowanych przeciwko patriotom tunezyjskim, przywrócenia swobód demokratycznych.

Oświadczenie KP Tunisu

Konieczne jest utworzenie Zgromadzenia Narodowego wybranego w drodze powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, powołanie rządu tunezyjskiego, który byłby całkowicie odpowiedzialny przed Zgromadzeniem Narodowym oraz administracji złożonej wyłącznie z Tunezyjczyków.

Oświadczenie KP Maroka

PARYŻ (PAP). Partia Komunistyczna Maroka ogłosiła komunikat, w którym piętnuje terror rozpętany przeciwko ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu. Komunikat podkreśla, że wszelkie rozmowy między przedstawicielami Francji i Maroka, prowadzone w atmosferze terroru, są skazane na niepowodzenie. Rozmowy te powinny odbywać się na zasadzie uznania suwerenności Maroka i praw narodu marokańskiego do decydowania o swych sprawach.

Partia Komunistyczna wzywa wszystkich patriotów do wzmożenia walki i do utworzenia szerokiego frontu narodowego, który reprezentowałby wszystkich Marokańczyków.

Artyleria ludowa w walce z kuomintangowcami

PEKIN (PAP). 22 września artyleria Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej ostrzeliwała w ciągu przeszło godziny z ciężkich dział pozycje wojsk kuomintangowskich na wyspach Quemoy i Mała - Quemoy. Działa kuomintangowskie na wyspie Quemoy również otworzyły ogień, natomiast artyleria kuomintangowska na wyspie Mała - Quemoy nie zdołała oddać ani jednego strzału. Pozycje kuomintangowców zostały silnie uszkodzone.

PEKIN (PAP). W dniach 21 i 22 września samoloty kuomintangowskie znów dokonały nalotów na południową i środkową część prowincji Fukien. Wskutek ognia artylerii przeciwlotniczej Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej lotnictwo kuomintangowskie poniosło poważne straty.

Sartre przeciw wykorzystywaniu jego sztuki dla walki z komunizmem

Oświadczenie wybitnego pisarza francuskiego

WIEDEŃ (PAP). 23 września Jean Paul Sartre przybył do Wiednia, aby nie dopuścić do wystawienia w Volkstheater jednej ze swych sztuk, napisanej przed kilku laty, a wykorzystywanej dla propagandy antykomunistycznej.

Sartre podkreślił na konferencji prasowej, że sztuka ta nie odpowiada jego obecnym przekonaniom politycznym i dlatego wycofuje ją z repertuaru. Obecnie — powiedział Sartre — walczę o osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych i o pokój. Sztuka moja nie służy tym celom i dlatego trzeba ją wycofać z repertuaru.

Jedną z przyczyn tego napięcia jest prowadzona przez pewne koła propaganda mająca na celu przedstawienie w fałszywym świetle rzeczywistej sytuacji w krajach Europy wschodniej. Uważam za absurd wykorzystywanie mych dzieł dla propagandy przeciwko tym krajom, wówczas gdy zaczynam poznawać prawdę o tych krajach.

W zakończeniu Sartre oświadczył:

Powtarzam, że jestem przeciwny wystawieniu tej sztuki, ponieważ była ona i jest wykorzystywana do propagandy antykomunistycznej. Walczę o osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych i wierzę, że pokój może być zapewniony przez zbliżenie i nawiązanie stosunków wzajemnego zrozumienia z krajami Wschodu.

PRAGA (PAP). Znany pisarz francuski Jean Paul Sartre bawił kilka dni w Czechosłowacji, gdzie udzielił wywiadu korespondentowi radia.

M. in. J. P. Sartre scharakteryzował stanowisko zajęte przez USA w sprawie przyznania Chińskiej Republice Ludowej przysługujących jej praw w ONZ. Pisarz francuski podkreślił, że niedorzeczne jest, gdy próbuje się wymazać jednym pociągnięciem pióra 600 milionów Chińczyków, którzy uznają swój rząd.

Odpowiadając na pytanie, co sądzi o współpracy kulturalnej między narodami, Sartre oświadczył: Uważam, że współpraca kulturalna odgrywa doniosłą rolę. Jest ona szczególnie niezbędna dlatego, że w ciągu kilku lat zainteresowana w tym propaganda przeszkadzała w rozwoju stosunków między państwami. Propaganda ta głosiła, że wszelkie formy demokracji na Wschodzie z tych lub innych przyczyn są nie do przyjęcia i potępiała je...

Im bardziej będą się rozwijały stosunki kulturalne, tym więcej będzie świadków, którzy potrafią przeciwstawić się propagandzie, oświadczając: „Byłem tam, widziałem to i mogę zaświadczyć".

Wówczas wzniesiona zostanie prawdziwa twierdza, o którą rozbije się kampania propagandy wojennej. Oto jedna z przyczyn, że byłem tak szczęśliwy mogąc pojechać do Związku Radzieckiego. Jean Paul Sartre oświadczył, że dzięki pobytowi w Związku Radzieckim będzie mógł obalić przynajmniej pewien odsetek kłamstw rozsiewanych przez propagandę zachodnią.

Rozmowy premierów Indonezji i Indii

DELHI (PAP). 23 bm. odbył się w siedzibie prezydenta Indii bankiet na cześć premiera Indonezji Sastroamidżojo. Premier Sastroamidżojo i premier Nehru wygłosili przemówienia.

Premier Nehru wskazał na doniosłe znaczenie 5 zasad, które są podstawą niedawno zawartego układu chińsko - hinduskiego, wskazującego właściwą drogę do utrwalenia pokoju.

BUDOWA LINII WYSOKIEGO NAPIĘCIA W JUGOSŁAWII

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Belgradu: Jak podaje dziennik „Politika", w Jugosławii rozpoczęto budowę linii wysokiego napięcia, łączącej systemy elektroenergetyczne Słowenii i Chorwacji. Przystąpiono już do prac montażowych.

Po storpedowaniu wniosku o przywrócenie praw Chin Ludowych w ONZ

Amerykańskie wydanie flagi ONZ

Rys. Z. Ziomecki

W Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Akademia w Moskwie poświęcona pamięci Lucjana Szenwalda

MOSKWA. W 10 rocznicę śmierci Lucjana Szenwalda Związek Pisarzy Radzieckich i Komitet Słowiański w ZSRR zorganizowały w Moskwie 23 bm. wieczór literacki poświęcony pamięci płomiennego patrioty polskiego.

Na wieczór przybyli liczni przedstawiciele świata literackiego i kulturalnego stolicy ZSRR oraz ambasador PRL w Moskwie W. Lewikowski i wyżsi urzędnicy ambasady.

Wieczór zagaił przewodniczący Komitetu Słowiańskiego generał A. S. Gundorow.

„W plejadzie imion bohaterów, którzy oddali swoje życie w walce przeciwko niemieckiemu faszyzmowi — powiedział Gundorow — narody nigdy nie zapomną imienia Lucjana Szenwalda i zawsze czcić będą jego świetlaną pamięć.

Nasza akademia zbiega się z Miesiącem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, nad pogłębieniem której wiele pracował Lucjan Szenwald. Niech pamięć o nim posłuży sprawie umocnienia niewzruszonej przyjaźni polsko-radzieckiej!"

Wspomnieniami o Lucjanie Szenwaldzie podzielili się przebywający w ZSRR poeci polscy Stanisław Ryszard Dobrowolski i Stanisław Piętak. Poeci radzieccy i tłumacze utworów Szenwalda P. Antokolski, P. Żeleznow, M. Żywow, M. Zienkiewicz i M. Pawłowa odczytali przekłady wierszy Lucjana Szenwalda. O życiu i twórczości poety polskiego mówił W. Arcimowicz. Na zakończenie literackiej części wieczoru spiker Polskiego Radia Władysław Wołodkowicz, deklamował utwory W. Majakowskiego w tłumaczeniu Lucjana Szenwalda.

Na zakończenie odbył się pokaz filmu polskiego „Piątka z ulicy Barskiej".

„Grzech" Żeromskiego na scenie moskiewskiej

MOSKWA (PAP). Na scenie Teatru Dramatu i Komedii w Moskwie wystawiony będzie m. in. „Grzech" Żeromskiego w opracowaniu scenicznym L. Kruczkowskiego.

Spotkanie marynarzy polskich i radzieckich

MOSKWA (PAP). W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, na licznych statkach floty czarnomorskiej odbywają się odczyty i pogadanki o osiągnięciach narodu polskiego w budowie ojczyzny socjalistycznej oraz o niezłomnej przyjaźni łączącej dwa bratnie narody słowiańskie.

Załoga statku czarnomorskiego „Nikołajew", znajdującego się obecnie na dalekim rejsie, nadała 23 bm. radiogram, w którym donosi o spotkaniu marynarzy polskich i radzieckich w jednym z portów Morza Północnego.

— Statek nasz zwiedzili polscy marynarze z SS „Lublin" — brzmi radiogram. — Goście z dumą mówili o olbrzymich sukcesach Polski Ludowej i wyrazili serdeczną wdzięczność dla narodu radzieckiego za bezinteresowną, braterską pomoc. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Występ artystów radzieckich

Bawiący w Polsce z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Artysta Ludowy ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej, dyrygent Natan Rachlin oraz laureat międzynarodowych konkursów muzycznych skrzypek Michał Wajman wzięli udział w koncercie symfonicznym Państwowej Filharmonii w Warszawie w dniu 24 bm.

Publiczność, wypełniająca salę Filharmonii do ostatniego miejsca, zgotowała artystom radzieckim entuzjastyczne przyjęcie. (PAP)

DELEGACJA WOKS OPUŚCIŁA POLSKĘ

24 bm. po dwutygodniowym pobycie w naszym kraju wyjechała do ZSRR delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą, która przebywała w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Związkowcy algerscy z wizytą w Polsce

Od kilku dni bawi w Polsce na zaproszenie CRZZ kilkuosobowa grupa działaczy związkowych z Algeru. Goście z Algeru przebywać będą w Polsce ok. 2 tygodni. W okresie tym zapoznają się oni z życiem polskich mas pracujących. (PAP).

W kilku zdaniach

MANEWRY MARYNARKI WOJENNEJ KRAJÓW BLOKU ATLANTYCKIEGO

OSLO. 23 bm. rozpoczęły się manewry marynarki wojennej krajów bloku atlantyckiego. W manewrach uczestniczy angielska, holenderska i norweska marynarka wojenna oraz lotnictwo wojskowe. Równocześnie odbywają się wielkie manewry norweskich sił zbrojnych. W tym samym dniu rozpoczęły się manewry wojskowe w Danii.

FERMENT W SFIO

PARYŻ. Komitet wykonawczy federacji SFIO departamentu Isere poparł 25 głosami przeciw 2 stanowisko deputowanego Berthet, który głosował przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" (EWO).

W NIEMCZECH ZACHODNICH UTWORZONO PARTIĘ MONARCHISTYCZNĄ

BERLIN B. deputowany do Bundestagu z ramienia faszystowskiej „Deutsche Partei", dr Heinrich Lauchtgens utworzył w tych dniach we Frankfurcie n. Menem (Niemcy zachodnie) monarchistyczną partię Niemiec (MPD). Partia ta zamierza wziąć udział w nastepnych wyborach do parlamentu krajowego Hesli.

Oszczercza kampania prasy irańskiej przeciw ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Teheranu: 22 bm. ambasador ZSRR w Iranie A. I. Ławrentiew odwiedził irańskiego ministra spraw zagranicznych A. Entezama i złożył oświadczenie, które m. in. stwierdza:

W ostatnich dniach w związku z aresztowaniami oficerów armii i policji irańskiej zaczęły ukazywać się w prasie irańskiej prowokacyjne doniesienia na temat rzekomej „tajnej łączności aresztowanych z Moskwą" oraz oszczercze doniesienia w sprawie radzieckiego attache wojskowego gen. Rodionowa. 15 bm. doszło również do oszczerczych i wrogich wystąpień niektórych deputowanych do Medżlisu pod adresem ZSRR i wreszcie do niczym nie usprawiedliwionych dyskryminacyjnych zarządzeń władz irańskich wobec pokazu filmów radzieckich w Iranie.

Wskazane wyżej fakty świadczą o tym, że w Iranie podjęto wrogą kampanię przeciw ZSRR, zmierzającą widocznie do wyrządzenia szkody radziecko-irańskim stosunkom dobrego sąsiedztwa w interesie innych krajów.

Ambasada oczekuje, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Iranu podejmie odpowiednie kroki, ażeby położyć kres wrogiej kampanii w stosunku do ZSRR i w szczególności, by uchylić dyskryminacyjne zarządzenia władz irańskich dotyczące filmów radzieckich.

Minister spraw zagranicznych Iranu Entezam obiecał przekazać oświadczenie ambasadora ZSRR do wiadomości rządu irańskiego.

Wyjazd dotychczasowego ambasadora Francji w Polsce

24 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Francuskiej p. Etienne Dennery, żegnany na lotnisku przez p.o. Dyrektora Protokółu Dyplomatycznego MSZ Henryka Markusa oraz członków Ambasady Francuskiej z Charge d'Affaires a.i. p. Andre Roger na czele. Na lotnisku obecni byli również szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Polsce. (PAP)

Wiadomości sportowe

Piłkarze NRD przybyli do Krakowa

KRAKÓW. W piątek przybyli do Krakowa piłkarze drugiej reprezentacji NRD, która rozegra w niedzielę 26 bm. międzypaństwowe spotkanie z II reprezentacją Polski. W skład drugiego zespołu NRD wchodzą: bramkarze — Busch, obrońcy Ellitz, Marotzke, Zenker (Reichel), pomocnicy — Schernbaum, Polland, napastnicy: Schoppe, Krause, Fritsche, Trueger, Wachtel (Meyer i Lemańczyk)

Polacy na niedzielny mecz ustalili skład, który przedstawia się następująco: bramkarz Stefaniszyn (Skromny), obrońcy: Sobkowiak, Bartyla, Hejosz (Jodłowski), pomocnicy: Jańczyk, Zieniara (Poćwa), napastnicy: Jezierski, Soporek, Hachorek, Baszkiewicz, Gdajcar (Kempny, Lewandowski).

Ważniejsze imprezy sportowe w Warszawie

SOBOTA

godz. 17.00 — Mecz o mistrzostwo ligi tenisa stołowego Budowlani W-wa — Spójnia W-wa. Sala ZS Spójni, ul. Czerniakowska 171-173.

NIEDZIELA

godz. 8.30 — Żeglarskie „Regaty przyjaźni" o puchar przechodni RG ZS Spójnia. Przystań ZS Spójni, Wybrzeże Gdańskie.

godz. 11.00 — Mecz o mistrzostwo ligi tenisa stołowego Stal W-wa — Stal Siemianowice Sala w Ursusie.

godz. 14.00 — Długodystansowe regaty wioślarskie Warszawa — Wilanów — Warszawa. Przystań ZS Start.

godz. 15.00 — Spotkanie piłki nożnej o mistrzostwo II ligi Kolejarz W-wa — Górnik Zabrze. Stadion ZS Kolejarz, ul. Konwiktorska.

godz. 15.00 — Spotkanie o mistrzostwo I ligi żużlowej Budowlani W-wa — Unia Leszno Stadion ZS Budowlani, ul. Wawelska 7.

godz. 18.30 — Mecz o mistrzostwo I ligi bokserskiej Gwardia W-wa — Włókniarz Łódź. Hala Mirowska.

Z emigranckiej szopki

Walka o kłódkę

Jak wiadomo, w londyńskim światku emigracyjnym istnieje od sierpnia br. „dwuwładza". Zaleski, zamiast abdykować, w czerwcu mianował sam siebie dożywotnim prezydentem, zaś Anders, który — tak jak i wywiad amerykański — pragnął tej posady dla Sosnkowskiego, wypowiedział Zaleskiemu posłuszeństwo i stwierdził, że go nie uznaje. Wobec tego Zaleski z kolei nie uznał Andersa i kogo innego obdarzył tytułem „naczelnego wodza". Wobec tego Anders utworzył radę trzech, złożoną z siebie, Raczyńskiego i Arciszewskiego. Wobec tego w łonie emigracji wybuchł jeszcze jeden, kilkudziesiętny z kolei, spór. Jedni uznają Zaleskiego, inni uznają Andersa.

Nie pisalibyśmy o tych w gruncie rzeczy nikogo nie obchodzących sprawach, gdyby nie ich dramatyczny w ostatnich dniach rozwój: doszło bowiem do sporu... o kłódkę.

Najważniejszą, najbardziej pasjonującą — a jednocześnie jedyną jednoczącą wszystkie emigracyjne odłamy — sprawą był dotąd tzw. skarb narodowy. Czyli mówiąc po prostu, forsa. I oto stała się rzecz straszna: główna komisja skarbu narodowego wypowiedziała posłuszeństwo Zaleskiemu, stanęła po stronie Andersa czyli rady trzech. Cóż więc zrobić miał Zaleski — czyż miał pozwolić, by podeptane zostały święte zasady legalizmu i odstąpić forsę konkurencji? Przenigdy! Powołał instytucję konkurencyjną, komisję reorganizacyjną skarbu narodowego. Sprawy przybrały dramatyczny obrót. Komisja reorganizacyjna (Zaleski) zablokowała konto komisji głównej (Anders) i otworzyła sobie własne konto. Komisja reorganizacyjna (Zaleski) miała zamiar podać do sądu komisję główną (Andersa); brytyjski sąd miałby nie lada kłopot w rozstrzygnięciu, kto właściwie jest „legalny", czy Zaleski czy Anders, skoro Wielka Brytania, jak wiadomo, nie uznaje przecież rządu emigracyjnego.

Dramatyczność sytuacji potęguje fakt, że Paweł i Gaweł w jednym żyją domku: mianowicie w budynku 42 Emperors Gate na pierwszym piętrze urzęduje komisja reorganizacyjna (Zaleski), a na pozostałych komisja główna (Anders). Ale podczas gdy Gaweł, jak wiadomo, nie wadził nikomu, emigracyjny Gaweł wadzi. Posłuchajmy, co o tym pisze londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z 23 bm.

„Sytuacja w budynku przy 42 Emperors Gate nabiera cech wojny domowej. W ub. sobotę doszło do pierwszych incydentów... Stanisław Mackiewicz („premier", a więc grupa Zaleskiego red.) przybył w towarzystwie młodego człowieka... Człowiek ten na polecenie Mackiewicza usunął kłódkę założoną tam uprzednio przez funkcjonariuszy Komisji Głównej Skarbu Narodowego".

O tej kłódce, ponoć ogromnych rozmiarów, Cat-Mackiewicz udzielił nawet „Dziennikowi Polskiemu" specjalnego wywiadu. Pismo w artykule wstępnym z 23 bm. stwierdza:

„Nie jest przyjemnie, ani łatwo pisać o ostatnich wydarzeniach w życiu emigracyjnym, których symbolicznym niejako wyrazem stała się walka o klucz do pokoju Komisji Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię. Nasza walka wewnętrzna w treści swojej i w formach stała się niepoważna... Nie ma na emigracji wielkiej walki politycznej między Polakami o koncepcje polityczne. Nie ma walki między różnymi orientacjami międzynarodowymi, jaka była w okresie pierwszej wojny światowej. Nie ma walki o programy społeczne czy gospodarcze, nie ma możliwości ich urzeczywistnienia. Nie ma nawet walki co do głównych metod działania na uchodźstwie...

Kiedy dyskusja sprowadzona zostanie do poziomu osobistych wymyślań, to następna — prawie nieuniknioną — fazą są zajścia, które kończą się w komisariacie. Jesteśmy tego komisariatu, a mówiąc ściślej Police Station niebezpiecznie blisko".

Gdyby jakiś satyryk chciał przedstawić dno upadku tak zwanej emigracji londyńskiej, nie mógłby stworzyć lepszego obrazu, niż stworzyło życie: „premier" zrywa kłódkę z pokoju, w którym, konkurencja trzyma zapasik waluty!

Jest w tym obrazie jakaś logika, jakaś konsekwencja nie samych emigracyjnych dziejów tylko. Tak jak teraz trwa walka o kłódkę, tak niegdyś — choć nie tak skromnymi środkami toczona — trwała w sanacyjnej Polsce walka o żłób. Wówczas koszty tej walki płacił cały kraj: płacił nędzą, bezprawiem, wrześniem. Dziś za walkę o kłódkę zapłaci albo amerykański albo angielski wywiad. Sanacja i konkurujące z nią stronnictwa czy grupy czy rady, czy jak to się wszystko razem nazywa — zostały sprowadzone do swych właściwych proporcji i do swej właściwej roli.

Wilczek

FAKTY PIĘTNUJĄCE AMERYKAŃSKICH ORGANIZATORÓW SZPIEGOSTWA I DYWERSJI PRZECIW NRD

Pismo protestacyjne Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech do Wysokiego Komisarza USA

BERLIN (PAP). Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech G. M. Puszkin wystosował 23 bm. do Wysokiego Komisarza USA w Niemczech Conanta pismo, stwierdzające m. in.

Rząd NRD przekazał mi materiały, z których wynika, że organy bezpieczeństwa NRD wykryły liczne wypadki działalności dywersyjnej, prowadzonej przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej przez organizacje dywersyjno - szpiegowskie, które znajdują się w Berlinie zachodnim i w Niemczech zachodnich.

Materiały te świadczą, że w ostatnim czasie aresztowano na terenie NRD przeszło 400 szpiegów i dywersantów należących do tych organizacji, a ponadto przeszło 100 agentów zgłosiło się dobrowolnie, przyznając się ze skruchą do swej zbrodniczej działalności.

Zostało stwierdzone, że oficjalni współpracownicy i agenci, których aresztowano lub którzy zgłosili się dobrowolnie, pozostawali w służbie amerykańskich ośrodków wywiadowczych, znajdujących się w Berlinie zachodnim lub w Niemczech zachodnich, a także w służbie organizacji noszących nazwy niemieckie lecz będących faktycznie ekspozyturami amerykańskich ośrodków szpiegowskich i dywersyjnych, m. in. organizacji pozostających pod kierownictwem znanych hitlerowców Gehlena i Blanka, tzw. „grupy walki przeciwko nieludzkości", „komitetu śledczego wolnych prawników", „związku uchodźców politycznych ze Wschodu", „biura wschodniego CDU" i innych.

Agentom stawiano zadanie dokonywania zamachów na życie obywateli NRD, zbierania informacji szpiegowskich w NRD i o armii radzieckiej, dezorganizowania pracy aparatu administracyjnego NRD, uprawiania sabotażu i popełniania innych zbrodni. Tak np., wykonując polecenie organizacji szpiegowskiej i dywersyjnej Gehlena, agent Weigel usiłował za pomocą ampułek zapalających i materiałów wybuchowych zniszczyć statek budowany w stoczni w Warnemuende. Weigel zeznał, że otrzymał on poza tym polecenie wysadzenia w powietrze masztu linii wysokiego napięcia, aby pozbawić prądu okręgi Rostock i Schwerin.

Agenta nazwiskiem Haehnel, który został przeniesiony na teren NRD przez tzw. „komitet śledczy wolnych prawników", aresztowano w chwili, gdy usiłował otruć cjankiem potasu robotnika Maxa Nowacka z zakładów „Kunstseidenwerk" w Pirnie. W śledztwie Haehnel zeznał, że otrzymał polecenie wysadzenia w powietrze kanału kablowego w celu unieruchomienia zakładów. Nowack nie dopuścił do wykonania tego aktu sabotażu.

Aresztowany w styczniu 1954 r. dywersant Wolte, członek „grupy walki" przyznał się, że spowodował katastrofę kolejową, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Inny dywersant z tej grupy, Geseler otrzymał polecenie wysadzenia w powietrze kuźni w zakładach im. Ernsta Thaelmanna w Magdeburgu, w celu spowodowania ofiar w ludziach i przerwy w pracy zakładów.

Aresztowani agenci z „grupy walki" zeznali, że polecano im dezorganizować pracę poszczególnych ogniw aparatu państwowego i zakładów przemysłowych przez rozpowszechnianie fałszywych poleceń, wskazań i dyrektyw oraz w drodze szantażu i pogróżek wobec pracowników.

Były współpracownik organizacji szpiegowskiej Gehlena Gerhard Kapahnke i inne osoby, które przeszły do NRD, przedłożyły materiał dokumentarny świadczący o tym, że podpalenia, akty dywersji, mordy i inne wrogie wobec ludności NRD akcje były prowadzone według planu opracowanego z góry przez specjalnie powołaną do tego komórkę organizacji Gehlena, działającą w oparciu o metody hitlerowskiego wywiadu.

Posiadane materiały śledcze oparte na dobrowolnych zeznaniach aresztowanych agentów oraz liczne fakty ich zbrodniczej działalności przeciwko NRD świadczą, że amerykańskie organizacje szpiegowskie i dywersyjne mają na celu uniemożliwiać zbliżenie między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, zatruwać atmosferę wzajemnych stosunków między Niemcami oraz za pomocą zbrodniczych metod zapobiegać pokojowemu zjednoczeniu Niemiec.

Agenci amerykańskich i zachodnio-niemieckich organizacji szpiegowsko-dywersyjnych, zarówno aresztowani, jak i ci, którzy zgłosili się dobrowolnie, zeznali, że polecono im przeciwdziałać rozwojowi stosunków gospodarczych między NRD a Niemcami zachodnimi. W czerwcu br. kierownik jednej z filii organizacji szpiegowskiej Gehlena zeznał w śledztwie, że jego organizacja systematycznie inwigilowała wszystkie firmy zachodnio-niemieckie, które utrzymywały stosunki handlowe z NRD. Uzyskane informacje przekazywane były władzom amerykańskim i zachodnio-niemieckim, które stosując metody gróźb, szantażu i nacisku gospodarczego zmuszały te firmy do zaniechania handlowej wymiany z NRD.

Materiały zgromadzone przez organy śledcze i sądowe wykazują, że działające w Niemczech zachodnich i zachodnim Berlinie organizacje szpiegowsko-dywersyjne werbują swych agentów przeważnie spośród osób, które pracowały w hitlerowskiej służbie wywiadowczej, w Gestapo, w Sicherheitsdienst, SS, jak również wśród przestępców politycznych i kryminalnych.

Amerykańskie wojskowe organy wywiadowcze, nadużywając stanowiska i praw władz okupacyjnych stworzyły w Niemczech zachodnich i zach. Berlinie sieć agentur, które prowadzą szpiegostwo i robotę dywersyjną przeciwko NRD i armii radzieckiej. Stwierdzono na podstawie posiadanych zeznań, że władze amerykańskie w samym tylko Berlinie zachodnim utrzymują 17 komórek dywersyjnych i wywiadowczych, w tej liczbie: Zarząd wywiadowczy przy amerykańskim Wysokim Komisarzu (Office of Intelligence of the HICOG), mieszczący się w gmachu berlińskiego przedstawicielstwa Wysokiego Komisarza przy Clayallee 170.

Centralny sztab wywiadu Gehlena, nazywany „dyrekcją generalną" mieści się w amerykańskim obozie wojskowym w miasteczku Pullach koło Monachium. Do „dyrekcji generalnej" odkomenderowano przeszło 40 ekspertów i doradców wywiadu amerykańskiego, w tej liczbie pułkownika Handriksa, podpułkownika Duil, majora Schmitza i in.

Wiadomo, że wywiad Gehlena otrzymuje rocznie ze źródeł amerykańskich 20 milionów marek. Tzw. „komitet śledczy wolnych prawników" otrzymuje za pośrednictwem amerykańskiego szpiega Wayna 65 tysięcy marek miesięcznie.

Specjalną rolę w działalności szpiegowsko - dywersyjnej przeciwko NRD odgrywa amerykańska radiostacja w Berlinie zachodnim „RIAS". Wydział polityczny „RIAS" usiłuje stworzyć na terytorium NRD swą sieć agentów i nasyła tzw. „korespondentów" w celu gromadzenia informacji szpiegowskich oraz organizowania dywersji i sabotażu. Tzw. techniczne audycje „RIAS" nadawane są według specjalnego szyfru i mają na celu instruowanie i koordynowanie działalności agentów organizacji szpiegowsko - dywersyjnych, nasłanych do NRD.

Takie oto są niektóre tylko fakty działalności szpiegowsko-dywersyjnej, uprawianej przeciwko NRD i wojskom radzieckim, działalności, za którą odpowiedzialność spada przede wszystkim na amerykańskie władze okupacyjne.

Polityka popierania przez władze amerykańskie działalności szpiegowsko - dywersyjnej w Niemczech jest wyraźnie niezgodna z zobowiązaniami, które przyjęły na siebie USA na podstawie porozumienia poczdamskiego i innych czterostronnych porozumień w sprawie rozwoju Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Polityka taka zmierza oczywiście i wyraźnie do określonego celu — wywołania w Niemczech atmosfery niepokoju i niepewności, zapobieżenia zbliżeniu między Niemcami wschodnimi a zachodnimi oraz pogłębienia rozbicia Niemiec.

Organy radzieckie w Niemczech, podobnie jak i rząd NRD, poczuwają się do obowiązku podjęcia zdecydowanych kroków w celu położenia kresu działalności szpiegowsko - dywersyjnej prowadzonej przeciwko NRD oraz wojskom radzieckim i nie mogą zgodzić się, aby władze amerykańskie popierały organizacje wrogie idei zjednoczenia Niemiec.

W związku z powyższym domagam się, aby amerykańskie władze okupacyjne poczyniły energiczne kroki w celu rozwiązania organizacji szpiegowsko-dywersyjnych w Niemczech zachodnich i zachodnim Berlinie oraz w celu położenia kresu ich zbrodniczej działalności, wymierzonej przeciwko NRD i wojskom radzieckim.

W elektrociepłowni „Żerań"

W elektrociepłowni „Żerań" rozpalony został przed kilku dniami kocioł I członu ciepłowniczego. Na zdjęciu: Specjalista radziecki, kierownik grupy rozruchowej Semion Macenko, specjalista montażu kotła inż. Georgij Krawczenko, inż. Antoni Kowalski z-ca kier. rozruchu i kierownik zmiany ruchu Stanisław Denkiewicz obserwują pracę kotła

Foto CAF — Baranowski

Z Nowej Huty do koszalińskich PGR-ów

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z CZŁUCHOWA)

Tyle ludzi, co w środę 22 bm nikt jeszcze nie widział na dworcu w Człuchowie. Kilkaset osób, starszych i młodzieży, z niecierpliwością oczekiwało nadejścia pociągu z Krakowa Gdy punktualnie o godz. 16-ej pociąg zatrzymał się na człuchowskim dworcu, w oknach wagonów pojawiły się roześmiane, ogorzałe od słońca twarze młodych chłopców i dziewcząt

— Witajcie przyjaciele — padają okrzyki z peronu.

Wiązanki kwiatów wędrują poprzez okna wagonów do rąk gości. Splatają się w pierwszym bratnim uścisku dłonie młodzieży człuchowskiej z dłońmi młodych budowniczych Nowej Huty. Większość bowiem z 230-osobowej grupy pionierów przybyłej do PGR w pow. człuchowskim (woj. koszalińskie) to monterzy, ślusarze, murarze z huty im. Lenina, bądź z różnych przedsiębiorstw budujących Nową Hutę.

Największa, 50 osób licząca grupa pionierów z huty im Lenina, została skierowana do zespołu Koczała, a 25-ciu z nich do nowopowstałego gospodarstwa Koczały I. Młodzi ochotnicy z Nowej Huty z radością przyjęli to skierowanie i dumni są że im właśnie powierzono najtrudniejszy odcinek rolnego frontu. Dotąd bowiem w Koczałach I, oprócz 500 ha ziemi, obsiewanej przez sąsiednie gospodarstwo, nie było ani stałej obsady robotników, ani żadnych zabudowań gospodarczych. Przed ich przybyciem w niezwykle szybkim tempie zdołano jedynie przygotować hotel robotniczy, który stanowi ich tymczasową siedzibę. W budowie natomiast są: stodoła, obora i 3 rodzinne domki.

— Ale założymy tu prawdziwe pionierskie gospodarstwo — zwraca się do kolegów Kazik Igielski, ten, który brał udział w zakładaniu fundamentów pod pierwszy wielki piec w Nowej Hucie.

Już 24 września cała, ta liczna grupa krakowskich pionierów przystąpiła do pracy. Jak Koczały Koczałami jeszcze tylu chłopców i dziewcząt nie stanęło jesienią do wykopków ziemniaków. W terminie przeprowadzić wykopki — jest ich pierwszym pionierskim zadaniem Ochoczo przystąpili do jego wykonania i wykonają je tak starannie, jak do niedawna z młodzieńczym zapałem wykonywali wszystkie powierzone im prace w Nowej Hucie.

JÓZEF KARACZYŃSKI

Wzrasta eksport polskich obrabiarek

Na zakończonych niedawno Międzynarodowych Targach w Lipsku polski przemysł obrabiarkowy wystawił 18 wspaniałych maszyn. Imponująca swoim ogromem i wysoką sprawnością karuzelówka KCE-200 wykonana w Kuźni Raciborskiej, uniwersalna frezarka FWB z Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie, półautomatyczna tokarka - kopiarka TGA, wyprodukowana przez załogę Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych i wszystkie pozostałe eksponaty wzbudzały duże zainteresowanie zwiedzających. Stanowią one tylko niewielką część wśród kilkudziesięciu typów obrabiarek do drzewa i metalu, jakie produkuje obecnie na eksport polski przemysł obrabiarkowy.

Obrabiarki nasze są chętnie zakupywane przez ZSRR, Chiny Ludowe, Węgry, Czechosłowację, Bułgarię, Koreę Ludową, Egipt, Turcję, Brazylię i wiele innych państw. Jednocześnie sprowadzamy z zagranicy, a zwłaszcza z ZSRR Czechosłowacji, NRD i Węgier takie obrabiarki jakich dotychczas nie produkujemy sami.

Obecnie produkcja naszego przemysłu obrabiarkowego wykazuje 15-krotny wzrost, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, w porównaniu z latami przedwojennymi. Dlatego, mimo, że ok. 80 proc. produkowanych obrabiarek zostaje w kraju na wyposażenie nowych fabryk i uzupełnienie parku maszynowego, to nasz eksport obrabiarek już dziś kilkakrotnie przewyższa eksport całego przemysłu maszynowego w r. 1938. W roku bież. przewiduje się całkowite zrównanie wartości eksportu i importu obrabiarek, a w roku przyszłym eksport ma przekroczyć poważnie import obrabiarek.

Jakość eksportowych obrabiarek stale się podnosi. M. in. produkcja Kuźni Raciborskiej i FUM w Porębie nie budzi już żadnych zastrzeżeń. Najgorzej przedstawia się sprawa jakości w Zakładach im. Strzelczyka w Łodzi, gdzie kierownictwo i załoga nie doceniają ważności produkcji eksportowej. Stąd usterki w dziedzinie estetyki wyglądu i nawet sprawności agregatów. Kontrola produkcji eksportowej jest szczególnie dokładna i agregaty z usterkami są odrzucane aż do chwili całkowitego usunięcia braków.

Rok bieżący przyniósł dalsze rozszerzenie asortymentu obrabiarek produkowanych przez przemysł krajowy o 30 typów maszyn. Większość z tych typów będzie również produkowana na eksport.

Wzrost eksportu maszynowego w Polsce odpowiada rozwojowi polskiej techniki oraz naszej pozycji w świecie — pozycji poważnego producenta maszyn Jednocześnie rosnące ilości dewiz, otrzymywane za eksport maszynowy, pozwalają nam coraz pełniej zaspokajać potrzeby importowe przemysłu i rynku wewnętrznego.

(PAP).

Narady miczurinowców z całego kraju odbędą się w Lublinie

LUBLIN. Zarząd. Główny Związku Samopomocy Chłopskiej i Ministerstwo Rolnictwa organizują w Lublinie — w czasie trwania Centralnej Wystawy Rolniczej, 4 wielkie rejonowe narady miczurinowców z całego kraju. W naradach tych wezmą udział przodujący chłopi mało i średniorolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy PGR, którzy razem z najwybitniejszymi naszym naukowcami z wyższych uczelni i instytutów rolniczych i z przodującymi pracownikami służby rolnej radzić będą nad sposobami osiągnięcia dalszego szybkiego postępu w produkcji rolnej.

Każda z narad zgromadzi miczurinowców — przodujących rolników z kilku województw kraju, w których ze względu na istniejące tam podobne warunki, wysuwają się również podobne główne zadania produkcyjne.

Pierwsza z narad rozpoczyna się w sobotę — 25 bm. Przez 2 dni radzić będą na niej przodujący ludzie wsi województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego nad sprawą podniesienia plonów zbóż i okopowych. (PAP)

Polskie Linie Oceaniczne wykonały roczny plan

GDYNIA. 24 bm. na przeszło trzy miesiące przed terminem — statki Polskich Linii Oceanicznych wykonały roczny plan przewozu pasażerów.

Do tego osiągnięcia przyczynił się przede wszystkim nasz statek flagowy M S „Batory", który przewiózł w br. ponad 9 tys. pasażerów. (PAP).

Milion widzów na Śląsku w kinach festiwalowych

STALINOGRÓD **(kor. wł.)** Filmy radzieckie wyświetlane w kinach województwa stalinogrodzkiego w czasie tegorocznego festiwalu cieszą się dużym powodzeniem. W ciągu tygodnia obejrzało je ponad milion widzów. *(J.J.)*

„Krakowianki" jadą w daleką podróż

BYDGOSZCZ **(kor. wł.)** Lalki produkowane przez spółdzielnię Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Toruniu cieszą się dużym powodzeniem nie tylko w kraju ale i za granicą. Ostatnio opuścił Gdynię statek udający się do Ameryki, zabierając wiele tysięcy urodziwych lalek ubranych w stroje krakowskie, kujawskie i podhalańskie. *C. Ch.*

Nowy numer „Zeszytów teoretyczno-politycznych"

Ukazał się w sprzedaży czwarty (wrześniowy) numer „Zeszytów teoretyczno - politycznych", który zawiera m. in. przekłady następujących prac: O demokracji wewnątrzpartyjnej, J. Storożew — O wychowaniu kadr w toku praktycznej pracy; I. Grudinin — O przekształceniu możliwości w rzeczywistość; Bouvier i Gacon — Prawda o roku 1939; E. Warga — O kryzysie w USA; W. Foster — Porażki amerykańskiej polityki „Z pozycji siły"; M. Cachin — Odpowiedź oszczercom; I. Kon — Marksistowska etyka a problem obowiązku i wiele innych artykułów.

O koniku polnym, mrówce i centralnym ogrzewaniu

— Całe lato śpiewałeś, więc teraz tańcz wesoło — takim morałem kończy się znana bajka Lafontaine'a o lekkomyślnym koniku polnym, który gdy zimne wiatry powiały, przyszedł do skrzętnej i zapobiegliwej mrówki, błagając ją o pomoc.

Nie wiadomo jednak, czy i dziś nasza mrówka byłaby tak pewna siebie, gdyby mieszkała w domu... z centralnym ogrzewaniem.

Właśnie o centralnym ogrzewaniu będzie tu mowa a bajkę tę warto przypomnieć ludziom, którzy zapomnieli o prostej i starej jak świat prawdzie, że już latem trzeba myśleć o zimie. Chodzi zaś o rzecz bardzo poważną: o to, jak przygotowano urządzenia centralnego ogrzewania do nadchodzącej zimy, co zrobiono, by zapewnić ludziom ciepło w mieszkaniach.

Można bez przesady powiedzieć, że problem ten żywo interesuje miliony ludzi w kraju Wiadomo przecież, że korzystanie z centralnego ogrzewania przestało być u nas przywilejem mieszkańców luksusowych willi. I nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć jak wielkim udogodnieniem są w życiu te urządzenia, pod warunkiem — rzecz jasna — że działają dobrze, jaką zaś zmorą mogą się stać wtedy, gdy działają źle. Poprzednia zima była najlepszym tego dowodem.

I dlatego w tym roku stanęło przed gospodarką komunalną poważne zadanie: poprawienia i w tej dziedzinie warunków życia ludzi pracy. Jak zaś zostało ono wykonane?

Gdzie dwóch się kłóci...

Jeden fakt ustalić można bezspornie. Stwierdzają to wszyscy, którzy interesują się sprawą centralnego ogrzewania a ludzi takich ostatnio (niestety dopiero ostatnio) jest coraz więcej.

Stan kotłowni c.o. podległych Centralnemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych jest na ogół kiepski. Wystarczy powiedzieć, że kotłownie nie były od lat należycie konserwowane, nie dokonywano drobnych a decydujących o ich żywotności napraw. Eksploatacja była często niewłaściwa, obsługa niewykwalifikowana, załogi palaczy nieszkolone a płynność kadr bardzo duża. A wreszcie wiele kotłowni poważnie ucierpiało w czasie ostrych mrozów ubiegłej zimy. Wszystko to spowodowało, że duża część urządzeń c.o. i kotłowni wymagała w tym roku poważnych napraw: kapitalnych remontów, wymiany kotłów lub ich części tzw. członów.

W tej sytuacji, gdy trzeba było usuwać kilkuletnie zaniedbania, szczególnie ważne stało się dla sprawy remontów zaopatrzenie: czy dostarczona zostanie odpowiednia ilość kotłów do wymiany, grzejników oraz materiałów, koniecznych do przeprowadzenia napraw.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zakwalifikowało w tym roku do remontu 1.360 kotłowni — z tego 234 do remontów kapitalnych. Złożono też odpowiednie zapotrzebowanie w Departamencie Bilansów Materiałowych PKPG. I sprawa ucichła na długie miesiące: oto do dnia 1 sierpnia Centralnemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych przydzielono zaledwie 12 proc. potrzebnej ilości kotłów i członów. Takich materiałów jak acetylen, karbid, minia, grafit, soda kaustyczna, klingeryt itp. Centralny Zarząd prawie w ogóle nie otrzymywał, albo też dostawał je w znikomych ilościach.

Jaki był rezultat? Ano, zrobiono drobniejsze naprawy, sztukowano, łatano i tyle. Np. Miejskie Ciepłownie w Warszawie miały w tym roku przeprowadzić remont kapitalny 60 kotłowni. Do dnia 25.8. przeprowadzono taki remont zaledwie w 13 kotłowniach. Poza tym zostały jeszcze remonty bieżące w 210 kotłowniach. W wielu z nich roboty przerwano ze względu na brak materiału. Jeden charakterystyczny przykład: Miejskie Ciepłownie w Warszawie zapotrzebowały na br. 1.800 kg minii. Do dnia 20.8. otrzymały aż 5 (słownie: pięć) kilogramów.

Dlaczego tak się działo? Po prostu dlatego, że Departament Bilansów Materiałowych uznał zapotrzebowanie zgłoszone przez MGK za przesadzone, za przekraczające rzeczywiste potrzeby.

Wymiana zdań na temat: czy zapotrzebowanie jest realne — trwała długo. Dopiero w sierpniu, gdy sprawa zaczęła pachnąć skandalem, a Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zaczęło dopominać się już energiczniej, powołana została komisja, która miała rozstrzygnąć kto ma rację. Komisja jeździła, badała i stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że potrzeby przedstawione przez MGK nie były przesadzone.

Odbyło się kilka konferencji i sytuacja w końcu sierpnia zaczęła się nareszcie zmieniać. Znalazły się materiały, znaleziono również rozwiązanie problemu kotłów. Podjęto szereg istotnych decyzji w tej sprawie.

Pewną ilość kotłów sprowadza się z zagranicy. Ponadplanową produkcję krajową przeznacza się właśnie dla gospodarki komunalnej. Dokonano korekty rozdzielnika kotłów, będących już w dyspozycji PKPG. Podjęto również decyzję w sprawie częściowego wykorzystania kotłów z tych domów i osiedli w Warszawie, które w tym roku zostaną podłączone do elektrociepłowni.

Szkoda tylko, że to, co należało zrobić dobrych parę miesięcy temu, zrobiono u progu zimy. Warto tu jeszcze o jednym wspomnieć. Centralny Zarząd Budynków Mieszkalnych otrzymał 1 września poważny przydział kotłów, pokrywający prawie 50 proc. zapotrzebowania. Byłoby to nieźle, gdyby nie drobny szczegół, że przydział ten ma być zrealizowany w IV kwartale. To znaczy równie dobrze w październiku jak w grudniu. Ale ogrzewać mieszkania trzeba już od 15 października, a na zmontowanie i wypróbowanie kotłowni też trzeba trochę czasu.

Nasuwają się trzy wnioski. Jeden doraźny — przydziały muszą być zrealizowane już teraz. W najbliższych dniach brygady remontowe muszą otrzymać przydzielone kotły, tak jak dostają już potrzebne materiały.

Wniosek drugi: trzeba zerwać ze złą, szkodliwą tradycją lekceważenia potrzeb Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — gdyż bije to bezpośrednio w warunki życia ludzi pracy.

A wreszcie wniosek trzeci: Ministerstwo Gospodarki Komunalnej z większą energią domagać się powinno realizacji swoich słusznych postulatów. Aby jednak mogło to czynić, gruntowniej znać musi sytuację w terenie. Tymczasem na proste pytanie: ile kotłowni w kraju znajduje się pod zarządem CZ Budynków Mieszkalnych, otrzymuje się taką odpowiedź: „niestety, nie mamy jeszcze tak rozbudowanej ewidencji..."

Brakoroby mają czas

Oddzielny zupełnie rozdział stanowi sprawa kotłowni i instalacji centralnego ogrzewania w nowych osiedlach. Kotłowni, które nie zostały przekazane tzw. ostatecznym odbiorem. Oto po zakończeniu budowy niektórych osiedli jeszcze jesienią ub. roku stwierdzono, że istnieje szereg braków, usterek i wad w wykonaniu instalacji centralnego ogrzewania. Prezydia rad narodowych przyjęły te osiedla warunkowo, polecając braki usunąć. Tymczasem wprowadzili się do domów ludzie. Zaczęły się mrozy. Z konieczności trzeba było przystąpić do eksploatacji kotłowni mimo niewykonania przez przedsiębiorstwa koniecznych napraw. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Praca kotłowni ubiegłej zimy potwierdziła, że nie były one należycie wykonane.

Należałoby przypuszczać, że te przedsiębiorstwa, które niesolidnie i niedbale wywiązały się ze swych zadań, wykorzystają okres letni do najstaranniejszego usunięcia wszelkich braków. Niestety, to tylko przypuszczenie. W rzeczywistości mimo interwencji prezydiów rad narodowych nie robiły one w ciągu całego lata dosłownie nic, poza ustalaniem i przesuwaniem terminów.

Weźmy na przykład osiedle Praga II w Warszawie. Kotłownia wobec istnienia licznych braków nie została przyjęta od wykonawcy. Minęła zima, wiosna i lato. 19 razy zwoływano komisje w sprawie przekazania tej kotłowni. Ale cóż, za każdym razem stwierdzano, że wspomniane usterki istnieją nadal. A więc jedyny rezultat to strata czasu członków zwoływanej 19 razy komisji.

Nie jest to bynajmniej wypadek wyjątkowy. DBOR w Łodzi zorganizowała jeszcze w kwietniu konferencję w sprawie usunięcia usterek w instalacjach i kotłowniach na terenie Bałut i Starego Miasta. Podjęto zobowiązania, opracowano harmonogramy, ustalono terminy. I na tym w zasadzie się skończyło. Mimo wielokrotnych interwencji, Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych do września nie spowodowała rozpoczęcia większości robót. Podobnie jest w Gdyni, w Bydgoszczy, w Inowrocławiu i Nowej Hucie, gdzie mimo licznych interwencji terminy nie są dotrzymywane. Czyżby Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych i zjednoczenia budowlane liczyły na to, że przesuwając terminy aż do zimy uda im się stworzyć znów przymusową sytuację, kiedy to z konieczności trzeba będzie eksploatować kotłownie bez usunięcia braków?

Trzeba, by nie tylko Min. Budownictwa Miast i Osiedli, ale już i Ministerstwo Kontroli Państwowej zajęło się tą sprawą. Opieszałość i lekceważenie przez DBOR-y sprawy usuwania skutków brakorobstwa są karygodne. Wnioski powinny być tym ostrzejsze, że, jak widać, ma się tu do czynienia nie ze zwykłymi, ale ze złośliwymi brakorobami.

*

I wreszcie — sprawa ostatnia. Czy będziemy mieli ciepło w mieszkaniach, w dużej mierze zależy również od nas samych, a także od aktywności komitetów blokowych. Powinny one stale interesować się pracą kotłowni, dbać o to, by najlepszy węgiel nie został spalony już teraz jesienią, a najgorszy zostawiany na największe mrozy. Troszczyć się również o to, by w czasie, gdy temperatura zewnętrzna nie jest zbyt niska nie przegrzewać mieszkań do tego stopnia, by lokatorzy musieli otwierać okna z nadmiaru gorąca. Sprawą komitetów blokowych jest też skontrolowanie, czy zrobiono wszystko, by nie dopuścić do strat ciepła, a więc czy zostały uszczelnione okna, czy nie ma wybitych szyb na klatkach schodowych itd.

*

15 października kotłownie powinny być gotowe do pracy. Trzeba więc wykorzystać każdą chwilę, by do tej daty zakończyć remont. Będzie to wymagało dużego wysiłku i dużej ofiarności ze strony załóg tych przedsiębiorstw, które remonty przeprowadzają. Wiele też będzie zależało od sprawnego i szybkiego dostarczenia wszystkich koniecznych materiałów i urządzeń, które już dziś a nie w końcu roku muszą być dostarczone.

Ludzie pracy muszą tej zimy mieć ciepło w domu. Przykre doświadczenia ubiegłego roku nie mogą się powtórzyć.

LEON RAWSKI

Poznawać specyfikę walki klasowej własnego terenu

(Z doświadczeń powiatu głubczyckiego)

Dobra znajomość frontu walki klasowej danego terenu jest koniecznym warunkiem sukcesu w socjalistycznej przebudowie wsi. Powiat głubczycki w województwie opolskim posiada specyfikę walki klasowej dość różną od województw centralnych, za to dla znacznych połaci Ziem Odzyskanych typową. Większość ludności jest pochodzenia napływowego. Ziemię w Głubczyckim dzielono z reguły działkami po 7 ha, rzadziej po 6 czy 5 ha. Tej struktury własności nie zmienia fakt, iż w powiecie jest również sporo ludności miejscowego pochodzenia Są to bowiem także przeważnie średniorolni, bądź sprzed wojny, bądź z nadziału.

Pod pozorami działkowej „równości"

W dziesiątym roku władzy ludowej w pow. głubczyckim pod pozorem 7-hektarowej działkowej „równości" kryje się znaczne rozwarstwienie klasowe, jednakże klasycznymi miernikami np krakowskiej wsi wykryć się ono da tylko rzadko. Wyzysk kułacki ma coraz częściej charakter bardzo zamaskowany. Okradanie państwa ludowego czyli w konsekwencji klasy robotniczej i pracującego chłopstwa — oto metoda główna. Przeważnie polega ona w Głubczyckim na korzystaniu z oszukańczej klasyfikacji ziemi i tzw. „dzikich" odłogów z Funduszu Ziemi, idących w tysiące hektarów. Powstanie spółdzielni wiąże się, ze względu na konieczność wymiany ziemi, z przeklasyfikowaniem gleby wedle naukowych kryteriów. Spółdzielnia otrzymuje zarazem ziemię z Funduszu; dotąd wzięły jej spółdzielnie ok. 3.000 ha. Kułactwo ma więc dodatkowe materialne i bezpośrednie motywy dla zaciekłej walki przeciw uspółdzielczeniu. Taką walkę stoczyli spece od „lewej" klasyfikacji we Włodzieninie, Wacław Madera i Karol Kozibroda Taką walkę stoczył w Gródczanach Żywulka uprawiający 20 ha „dzikich" odłogów, którego trzeba było usunąć z partii. Dla gęstości form wyzysku na głubczyckiej wsi charakterystyczne jest, że gdy nikną „dzikie" odłogi, spece od nich tracą nagle zainteresowanie i dla własnych hektarów; wolą żyć z wypożyczania posiadanych w większych ilościach — na ogół z szabru — maszyn rolniczych.

W powiecie, gdzie większość ludzi mieszka dopiero od 9 lat, nie można zapomnieć i o tym, że o postawie klasowej decyduje nie tylko powojenna sytuacja ekonomiczna.

W Dzierżkowicach, gdzie w br. powstała spółdzielnia, towarzysze od razu zauważyli, że niejaka Sierżantowa agituje przeciw spółdzielczości, pod wódką chłopów, aby nie przychodzili na zebrania itp. Zauważyć było o tyle nietrudno, że Sierżantowa porywała się nawet do bicia. Dużo trudniej jednak było odkryć, kto ją „napuszczał", sam pozostając w ukryciu. A był to niejaki Leon Burban, obecnie „typowy średniak", ale przed wojną ekonom w jednym z radziwiłłowskich majątków na Podolu, ciągle marzący o czasach, kiedy „miał stu ludzi pod sobą i w mordę bił...".

Znajomość frontu walki klasowej to nie tylko sprawa wykrycia wroga, lecz również — znalezienia sojuszników najbliższych klasowo polityce partii.

We wsiach powiatu głubczyckiego jest, w zależności od gromady, 5 do 20 procent małorolnych (2—5 ha) i niepełnorolnych (1—2 ha). Ich więź z klasą robotniczą jest tym mocniejsza, że niemal z reguły bądź głowa rodziny, bądź dorastające dzieci pracują w przemyśle, zwłaszcza w Kędzierzynie i w zakładach włókienniczych w Kietrzu. Jest to oczywiście najbliższy sojusznik. Ale o klasowym zbliżeniu do polityki partii obok aktualnej pozycji ekonomicznej, współdecyduje często i przedwojenna sytuacja i suma doświadczeń życiowych.

W nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej w Posucicach przewodniczącym jest Gabriel Świderek, wedle powojennej pozycji ekonomicznej „typowy średniak". Dobry gospodarz, specjalista — pasiecznik, troje dorosłych dzieci pracuje i zarabia w mieście. Świderkowi i przed założeniem spółdzielni powodziło się całkiem nieźle. Świderek jest jednak nie tylko sojusznikiem, jest mocnym oparciem dla polityki partii w swojej wsi. Nie zapomniał bowiem doświadczeń klasowej walki tarnopolskiego biedniaka, którego — podobnie jak ojca i dziada — tyleż żywiło chałupnicze tkactwo, co ziemia.

Czasem, szukając biedniaka, na którym chcemy się oprzeć, ulegamy jak gdyby sugestii nazwy: biedniak, to wtedy jak jest bieda w chałupie. A przecież dzięki 10 latom władzy ludowej, i dotyczy to zwłaszcza Ziem Odzyskanych, gdzie nie istniał i nie istnieje w ogóle problem przeludnienia wsi — nie tylko ograniczyliśmy wyzysk kułacki, lecz również daliśmy pracującemu chłopstwu liczne możliwości uwolnienia się od tego wyzysku, sposoby dodatkowego zarobku i awansu materialnego. W powiecie głubczyckim, skąd wiele młodzieży z małorolnych rodzin pracuje w PGR-ach i w miastach, skąd dziś masa chłopów dojeżdża do pracy do Kędzierzyna itd. — szukać „biedniaka wedle biedy" oznaczałoby poważnie ograniczać bazę naszego oparcia.

Od kwietnia — 11 nowych spółdzielni

Powyższe uwagi — to płód doświadczeń i spostrzeżeń towarzyszy głubczyckich, zdobytych w ciągu zwłaszcza ostatniego okresu pracy nad uspółdzielczeniem wsi. Właśnie dzięki słusznemu pojmowaniu spraw walki klasowej towarzysze potrafili w ciągu II i III kwartału br. doprowadzić do utworzenia 11 nowych spółdzielni produkcyjnych. Jest to najwyższy przyrost w skali województwa.

Ogółem w powiecie istniały 15.IX. — 52 spółdzielnie produkcyjne (na 75 gromad) zrzeszające ponad 1.500 członków, w olbrzymiej większości samodzielnych gospodarzy.

Cenną cechą nowych spółdzielni jest, iż powstają one w toku włączania całej wsi do wykrywania i demaskowania wroga. Tak np. w Posucicach zdemaskowano klikę złożoną z Walentego Sikory, Anny Grygier, Antoniego Kuryłły i usuniętego obecnie z partii Mydlarza, specjalistów od fikcyjnych podziałów ziemi i „dzikich" odłogów. W Gródczanach, dzięki rozprawie ze wspomnianym wyżej Żywulką potrafiono i umocnić organizację partyjną, której wszyscy członkowie, z wyjątkiem jednej kobiety, znaleźli się w spółdzielni, i pozyskać dla spółdzielni większość ludności miejscowego pochodzenia.

Spółdzielnie głubczyckie — i nowe i starsze — posiadają na ogół zdrowe podstawy gospodarcze W spółdzielniach starszych osiągnięcia gospodarcze są już poważne. W ciągu jedynie I półrocza br. hodowla zespołowa wzrosła w nich w trzodzie chlewnej o 33 proc., w bydle o 39 proc.; zbiory zbóż są w przybliżeniu o 3 q z ha wyższe, niż w gospodarstwach indywidualnych. Mocną pozycję finansową spółdzielców ilustruje fakt, że ich łączny fundusz inwestycyjny dorównuje już prawie wysokości całego majątku zakładowego spółdzielni.

Z problemów jeszcze nierozwiązanych

Trzeba jednak powiedzieć, że w spółdzielniach istnieją problemy polityczne, które — mimo osiągnięć gospodarczych — nie zostały jeszcze właściwie rozwiązane.

Po pierwsze — w tegorocznym skupie zboża spółdzielcy, znaleźli się na szarym końcu.

Po drugie — widoczny jest od dłuższego czasu słaby przypływ nowych członków do starszych spółdzielni.

Jaki problem polityczny kryje się pod tymi zjawiskami? Zilustrujmy to przykładem dwóch spółdzielni, skądinąd bardzo różnych.

Spółdzielnia bliszczycka III typu powstała w marcu 1950 r. i zrzeszała wówczas od razu 89 gospodarstw na 149 w gromadzie. Obecnie liczy ona 107 członków. Suma bilansu zamknięcia tej spółdzielni w styczniu 1954 r. wyniosła 1.887.597 zł. Dniówka obrachunkowa — w gotówce i w naturaliach w przeliczeniu po cenach wolnorynkowych — 74 zł 60 gr! Odpowiednio do tego ma spółdzielnia wysoki fundusz inwestycyjny itd. Czym więc tłumaczyć, że przyrost liczby członków w ciągu 4 lat jest tak niewielki? Tym — powiedzmy szczerze — że spółdzielnia bliszczycka zasklepiła się w sobie, „zważniała". Ponieważ poziom życia spółdzielców jest dużo wyższy, niż nawet dobrze się mających średniorolnych gospodarzy indywidualnych, często gęsto ten czy ów spółdzielca myśli sobie: przyjmiemy ludzi „za dużo" — do podziału będzie mniej.

W Nowej Cerekwi mamy z kolei do czynienia z wyraźnym wypaczeniem. Spółdzielnia powstała na jesieni 1953 r. Spółdzielców jest 54 i rąk roboczych nie brak. Mimo to odrzucili oni wniosek o włączenie do zespołowej gospodarki 100 ha z Funduszu Ziemi, oraz wniosek, aby członkowskie umowy kontraktacyjne na buraki cukrowe, bardzo korzystne, przepisać na spółdzielnię. Jest przy tym charakterystyczne, że kiedy kowal Zachara poparł na zebraniu te wnioski — sekretarz POP(!) Bedryj krzyknął: „Ty głosu nie masz, boś bezkonny i ziem wniosłeś mało". Rzecz polega na tym, że wielu spółdzielców, w tym większość zarządu (członkowie partii), obrabia ziemię z Funduszu na własną rękę, dzięki umowie z dotychczasowym kierownikiem pobliskich kamieniołomów, na których terenie ona leży — Jacheciem. Jacheć zaś, zwolniony z kamieniołomów, wylądował na stanowisku księgowego spółdzielni.

Cóż jest wspólnego w obu przykładach? To, że o ile spółdzielcy bliszczyccy, odgradzając się od reszty wsi, rezygnują z wysuniętego posterunku we froncie walki klasowej, kierownictwo Nowej Cerekwi zajmuje już w ogóle pozycje niewłaściwe. A spółdzielnie powinny być w walce klasowej czynnikiem nowym i decydującym.

W ostatnim okresie powiat notuje pewną poprawę w sytuacji. Przypływ nowych członków do starszych spółdzielni wzmógł się. Przykładem mogą być Krzyżowice, gdzie liczba członków wzrosła z 36 do 52 właśnie dzięki walce stoczonej o właściwą postawę spółdzielców. Kilka spółdzielni, dotąd słabych, podciągnęło się gospodarczo i politycznie. Godne podkreślenia osiągnięcia mają — jak wiemy — towarzysze w budowie spółdzielni nowych, nacechowanych właściwym poczuciem swej klasowej roli. Oto np. gdy w Rozumicach jako kandydatka na członka spółdzielni zgłosiła się bezrolna Maria Hryca, która dotąd utrzymywała siebie i matkę chodząc na robotę do okolicznych kułaków — było wśród niektórych średniaków trochę wątpliwości. Rozproszyli je właśnie przodujący gospodarze Władysław Lewańczuk, Dymitr Jaszczyszyn i inni. „Spółdzielnia — mówił Lewańczuk — jest po to, żeby ludziom pomóc, dać każdemu lepsze życie. Tylko specjalistów od okradania państwa i chłopa — nam nie potrzeba".

Jednakże zagadnienie wzmocnienia biedniackiego trzonu w spółdzielniach, którego brak dał o sobie tak jaskrawo znać w Nowej Cerekwi — ciągle pozostaje jeszcze nierozwiązane do końca. M. in. KP jest trochę skłonny uważać mało- i niepełnorolne rodziny — ze względu na miejskie zatrudnienie niektórych ich członków — za „niepełnowartościowych" obywateli wsi. Ani KP, ani też organizacje partyjne w zakładach pracy nie troszczą się dostatecznie przyjście tych rodzin do spółdzielni.

Jest jeszcze jedno zagadnienie — sprawa szerszego traktowania walki klasowej, nie odrywania problematyki klasowej danej wsi od wielkich zagadnień walki o pokój i socjalizm prowadzonej przez cały naród. Aby w pracy politycznej utrzymać odpowiedni związek tych zagadnień, warto również pamiętać o specyfice terenu i np. z kwestii międzynarodowych uwypuklić te, które natrafiają w terenie na szczególnie żywy oddźwięk

Tymczasem np. aktyw powiatowy za słabo orientuje się jeszcze w kwestii niemieckiej i wskutek tego nie zwraca dostatecznej uwagi chociażby na listy przychodzące z Niemiec zachodnich. A wśród tych listów można znaleźć wiele takich — i ich adresaci chętnie o nich mówią — które zawierają gotową argumentację polityczną za naszą sprawą. Tak np. Antoszczyszyn ze wsi Zubrzyce, bombardowanej od dłuższego czasu listowymi pogróżkami przez niejakiego Josepha Heina, b. przedsiębiorcę murarskiego i kułaka, obecnie zamieszkałego w Tryzonii — otrzymał, również z Niemiec zachodnich, list od syna starego Heina, b. żołnierza Wehrmachtu. — Wy, pisze chłopak, nie przejmujcie się tym, co stary wypisuje: on nie widział, co Niemcy wyrabiali w Polsce i w Rosji i co to jest Rosja. Żyjcie spokojnie, my już wojen mamy dość...

A znów jeśli chodzi o ludność napływową zza Buga — jest ona szczególnie wrażliwa na siuchty Amerykanów z faszystami ukraińskimi. Wspomniany Świderek z Posucic opowiada np., że do partii i jej polityki zbliżyła go szczególnie wiadomość, iż krwawy bandyta Bandera został przyhołubiony przez Amerykanów.

*

W rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, jakie narzuca walka o uspółdzielczenie wsi, KW powinien udzielić towarzyszom w Głubczycach wzmożonej pomocy politycznej. Powiedzmy szczerze, że nie wystarcza wysyłanie do Głubczyc doraźnego „pogotowia ratunkowego" jak to np. ma miejsce w związku ze skupem zboża, kiedy delegowano do Głubczyc kierownika wydziału rolnego KW. Raczej warto by może pomyśleć o przysłaniu na pewien czas paru doświadczonych towarzyszy, którzy pracując z aktywem KP, mogliby dobrze przestudiować problemy i osiągnięcia spółdzielczości w powiecie. Opracowane na tej podstawie wnioski pomogłyby wiele i KP w Głubczycach i innym powiatom, gdzie zapewne nie brak podobnych zagadnień. KW w Opolu ma za sobą liczne osiągnięcia w pracy z terenem. Stać go na pewno na nie robienie niedobrych wyjątków i na bliższe zainteresowanie się powiatem, do którego trudno wprawdzie dojechać, ale któremu pomóc warto tym bardziej, że można się od niego zarazem wiele nauczyć.

K. WOLICKI

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Kiepscy opiekunowie

Spółdzielnia produkcyjna w Gawłowie (pow. płoński) założona została w roku 1950. Ziemi ogółem spółdzielnia nasza posiada 130 ha. W pierwszym roku członkowie spółdzielni, energicznie przystąpili do remontów budynków zespołowych, rozumiejąc jak wielkie i zasadnicze znaczenie ma hodowla dla rozwoju spółdzielni. Obora, chlewnia, stajnia, śpichrz i stodoła zostały wyremontowane w ciągu jednego roku. Po trzech latach gospodarki mamy obecnie 30 sztuk bydła zespołowego. 42 sztuki trzody chlewnej i 30 sztuk owiec oraz 7 koni roboczych i 1 źrebaka. W tym roku żniwa pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych przeszły na ogół sprawnie, zboże zostało sprzątnięte na czas i bez strat. Z 1 ha uzyskaliśmy następujące rezultaty: żyta 17 q, pszenicy ozimej — 19 q, jęczmienia jarego — 22 q, owsa — 20 q, grochu — 18 q, rzepaku ozimego — 16 q. Jak więc wynika z powyższych danych, wydajność z hektara była całkowicie dobra.

Pomimo dobrych wyników i szczerej pracy członków, spółdzielnia nasza ma jeszcze duże niedociągnięcia i braki. Od chwili zorganizowania spółdzielni przystąpiło do niej zaledwie pięciu członków.

Komitet Gminny PZPR nie pomaga podstawowej organizacji partyjnej naszej spółdzielni w pracy z mieszkańcami gromady. Również Komitet Powiatowy PZPR w Płońsku jak i wydział polityczny POM w ogóle nie interesują się rozwojem spółdzielni i pracą jej członków. Czasami zjawi się agronom z POM, ale objedzie tylko wokół spółdzielnię, zobaczy jak ona wygląda i dodając „gazu" do motoru odjeżdża. Wydział budownictwa przy Prezydium PRN w Płońsku również nie dopomaga nam w ukończeniu rozpoczętych inwestycji.

Zarząd Rolniczego Zespołu Spółdzielczego Gawłowo pow. Płońsk

Ech, ci dostawcy!

Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Paryskiej w Warszawie, produkują automatyczne centrale telefoniczne. Konferencja partyjno - ekonomiczna w naszym zakładzie pozwoliła załodze ujrzeć przyczyny niedociągnięć, które hamują lepszą jakość central automatycznych. Walka wypowiedziana brakoróbstwu we własnym zakładzie musi się przenieść i do innych zakładów, które dostarczają nam pewne detale oraz surowce.

Podstawowym surowcem dla naszej produkcji jest drut i blacha. I tu „Komuna Paryska" napotkała wielkie przeszkody. Blacha, jakiej używamy do produkcji musi odpowiadać ścisłym warunkom technologicznym. Niewłaściwa sprężystość blach uniemożliwia regulację mechanizmów połączeniowych, a następstwem są mylne połączenia na centralach. Jeszcze gorzej wygląda sprawa utrzymania właściwej grubości blach mosiężnych.

Czy jest do pomyślenia aby „Komuna Paryska" 50 proc. swoich central odrzucała przez niewłaściwy ich montaż? Każdy obywatel przyzna, że nie. A dlaczego wy, towarzysze z walcowni Huty Łabędy, dopuszczacie do tego, że musimy odrzucać około 50 proc. blachy nie utrzymującej się w granicach tolerancji. Dlaczego zmuszacie naszych pracowników do szukania w całym arkuszu skrawków, które zaledwie odpowiadają wymaganym warunkom. Ile dodatkowego zajęcia dajecie komisjom ekspertów rządowych, ile komisjom ministerialnym przy zdawaniu central, a ile zwykłym teletechnikom i telemechanikom montującym centrale. Od waszej blachy zależy czy obywatel wykręcając tarczę numerową uzyska szybką pomoc pogotowia ratunkowego, czy też straży ogniowej. Od odpowiedniej jakości nadsyłanej przez was blachy w dużej mierze zależy zlikwidowanie niespodzianek, jakie niejednokrotnie wyrządzają centrale telefoniczne.

K. KALISIAK
Warszawa

Postrach maszynistek

Dobrze było do chwili, gdy na rynku znajdowały się w dostatecznej ilości taśmy do maszyn do pisania, produkcji Gdańskich Zakładów Materiałów Biurowych „Pegaz". Taśmy te po 30 dniach używalności w ciągu 16 godzin na dobę, były jeszcze dobre. Czarna rozpacz ogarnęła maszynistki z chwilą, gdy taśm firmy „Pegaz" zabrakło w sprzedaży.

Z braku wyboru muszą one korzystać z taśm produkcji Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej Wielobranżowej w Piasecznie. Taśmy te nie tylko, że zostają po 7—8 dniach kompletnie zużyte, ale niezależnie od tego zanieczyszczają maszyny powodując częste ich czyszczenie.

Cena taśm jest jednakowa wynosi zł 9,75.

Wydaje mi się, że czas już skończyć z zaśmiecaniem rynku tego rodzaju produkcją i nadużywaniem zaufania jakie społeczeństwo ma do nazwy „spółdzielnia".

WITOLD GÓRA
Warszawa

Tydzień na arenie świata

J. Starec

Taki już ponoć miał być porządek świata — aby kulis chiński służył jako synonim wyzutego z praw i godności ludzkiej, wygłodniałego i poniewieranego człowieka. Burżuazyjni uczeni głosili, że chłop chiński „z natury" nie ma wymagań prócz miski ryżu raz dziennie, że „z natury" jest bierny i zahukany. Tak działo się bowiem od niepamiętnych czasów.

Należy uzmysłowić sobie powyższe, jakże niedawne — i jakże odległe — fakty, by w pełni ogarnąć doniosłą wymowę zwięzłych, prostych słów: **„Chińska Republika Ludowa jest państwem demokracji ludowej, kierowanym przez klasę robotniczą i opartym na sojuszu robotników i chłopów... Cała władza w Chińskiej Republice Ludowej należy do ludu..."**

Tymi słowy rozpoczyna się rozdział I jednego z tych dokumentów, które jako kamienie milowe znaczą drogę dziejową narodów i całej ludzkości — uchwalonej 20 bm. Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej.

Nieodwracalny fakt

We wstępie do Konstytucji czytamy:

„W wyniku przeszło stuletniej bohaterskiej walki naród chiński w 1949 roku odniósł ostatecznie pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin wielkie zwycięstwo w rewolucji ludowej..."

— Zwycięstwo to, kładąc kres odwiecznej niewoli najliczniejszego narodu świata, było jednocześnie wydarzeniem, które w decydujący sposób zaważyło na układzie sił w skali międzynarodowej. Zamiast rozdrobnionych, rozdzieranych i ujarzmionych przez imperialistów Chin — na arenę dziejową wkroczył 600-milionowy zjednoczony naród, zdecydowany obronić swą wolność i umocnić ciężko wywalczoną niezależność. Tłamszona przez wieki, a wyzwolona obecnie energia twórcza milionów pod kierownictwem partii zamieniła Chińską Republikę Ludową w potężne mocarstwo. Uchwalona 20 bm. Konstytucja utrwala dotychczasowe osiągnięcia i stanowi potężny oręż w walce o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego, o dostatnie i szczęśliwe życie.

Nie przypadkowo wstęp do Konstytucji mówi o niewzruszonej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Przyjaźń ta jest nieodłączna od walki o umocnienie niepodległości Chin, o dobrobyt i szczęście jego narodu. A jednocześnie każdy nowy krok znamionujący wzrost siły i znaczenia Ludowych Chin przyczynia się do umocnienia sił pokoju, do utrwalenia bezpieczeństwa w Azji i na całym świecie.

Mógł jeszcze tym razem poskutkować waszyngtoński nacisk, w wyniku którego większość Zgromadzenia Ogólnego NZ zgodziła się, by sprawa reprezentacji Chin w ONZ nie była omawiana w trakcie obecnej sesji. Nie zmienia to faktu, że — jak m. in. pokazała konferencja genewska — nawet koła rządzące państw kapitalistycznych chcąc nie chcąc uznają mocarstwową rolę Chin Ludowych, bez których nie do pomyślenia jest rozwiązanie podstawowych problemów międzynarodowych. Prasa amerykańska przyznaje, że tym razem z trudem udało się skłonić niektóre rządy burżuazyjne do poparcia stanowiska Waszyngtonu wyrażonego w nagłym wniosku formalnym o odroczeniu dyskusji nad sprawą przyjęcia Chin i że USA znalazłyby się prawdopodobnie w mniejszości, gdyby wręcz broniły legalności czangkaiszekowskiej delegacji w ONZ.

Przed konferencją londyńską

Zachodnia koalicja przeżywa zresztą okres nie przypominający bynajmniej sojuszniczej idylli. Mającą się rozpocząć w Londynie konferencję dziewięciu państw zachodnich poprzedza istna „wojna nerwów wszystkich przeciw wszystkim" i gorączkowa krzątanina dyplomatów, zmierzająca do zaklajstrowania rozbieżności. Wybijają się na czoło ordynarne antyfrancuskie wypady prasy amerykańskiej, stanowiące część szantażu uprawianego przez USA wobec Francji.

Amerykańskie koła rządzące chcą bowiem jednego: za wszelką cenę, w jak najszybszym terminie wystawić jak największą liczbę dywizji neohitlerowskiego Wehrmachtu. Najwygodniej byłoby przeprowadzić to pod szyldem: „Europejskiej Wspólnoty Obronnej". Obecnie Waszyngton musi szukać nowych form. Plan Dullesa — pisze „Waszyngton Post" — *„ma na celu zapewnić szybkie wskrzeszenie suwerenności Niemiec zachodnich za zgodą Francji, jeśli to będzie możliwe, albo też bez zgody Francji, jeśli to okaże się konieczne".*

Politycy amerykańscy mówiący o „suwerenności", to zaiste coś nowego. Czyż nie właśnie amerykańscy politycy tak długo i gorliwie propagowali konieczność ograniczenia suwerenności państw zachodnio-europejskich w ramach EWO? Londyński konserwatywny „Observer" wręcz wyjaśnia, że *„ukryty sens tej formuły* (o suwerenności — red.) *polega na zasadzie, by Niemcy zachodnie przystąpiły do jednostronnych zbrojeń z milczącym błogosławieństwem i przy poparciu Amerykanów, nawet przed przyjęciem Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego...".*

Inaczej mówiąc — nie chodzi tu o suwerenność, ale o wolną rękę dla Adenauera na przeprowadzenie nieograniczonych zbrojeń. Fakt, że w ubiegłym tygodniu Dulles demonstracyjnie ominął Paryż w drodze do Bonn, amerykańska agencja „United Press" określa jako ostrzeżenie pod adresem Francji, że *„nie pozwoli się jej przeszkadzać... w tworzeniu niemieckich dywizji".*

Podejrzana metafizyka

W korespondencji z Waszyngtonu, angielska gazeta burżuazyjna „Manchester Guardian" z 20 bm. donosi: *„Doświadczeni reporterzy polityczni twierdzą, że nie mogą sobie przypomnieć aby kiedykolwiek Waszyngton był tak zaniepokojony sprawami polityki amerykańskiej wobec Europy. Panujący nastrój najlepiej można by określić jako gniewne oszołomienie".* Gniew i oszołomienie nie są dobrymi doradcami.

„Każdy mieszkaniec Zachodu — pisze „New York Herald Tribune" — *zgodnie ze zdrowym rozsądkiem zdaje sobie sprawę, że Francja nie może być pozostawiona na uboczu... ubiegły tydzień był wypełniony gadaniną o naganach i afrontach... ale niewiele można osiągnąć traktując Francję jako niegrzeczne dziecko... należy dołożyć wszelkich wysiłków, aby problem uzbrojenia Niemiec rozwiązać wspólnie z Francją".*

„Wysiłek" taki reprezentuje plan brytyjski. W wygłoszonym wczoraj przemówieniu minister Eden zalecił *„osiągnąć cele, do których się dąży w ramach paktu atlantyckiego i paktu brukselskiego".* Nawiasem przypomnijmy, że „pakt brukselski" stanowi organizację pięciu państw zachodnio-europejskich bez udziału USA w którym Anglia spodziewa się odegrać większą rolę niż w opanowanym przez Stany Zjednoczone pakcie atlantyckim.

Prorządowa prasa brytyjska usiłuje dowodzić, że w ramach paktu atlantyckiego, zbrojenia zachodnio - niemieckie mogły by być ograniczone i kontrolowane. W związku z tym należy chyba uważać za miarodajną — opinię naczelnego dowódcy sił zbrojnych paktu atlantyckiego, amerykańskiego generała Gruenthera. Otóż generał ten zapewnił w tych dniach przedstawicieli przemysłu francuskiego, że *„najlepszą ochroną przed ewentualnym niemieckim atakiem przeciw zachodniej Europie, stała się obecność amerykańskich sił zbrojnych oraz pakt atlantycki".* Generał Gruenther musiał jednak sam mieć wątpliwości co do przekonywającej siły swych argumentów, skoro uznał za stosowne przywołać do pomocy metafizykę i zapuszczając się w sfery duchowe pouczyć, że *„prawdziwe gwarancje bezpieczeństwa są wyłącznie sprawą serca...".* — Dodajmy: serca Adenauera i jego kamratów...

Czyż można się dziwić, że przytłaczająca większość narodu francuskiego i innych narodów Europy woli inne, prawdziwe gwarancje? Głosowanie przeciwko EWO w parlamencie francuskim było wyrazem zdecydowanego sprzeciwu narodu wobec wszelkich form remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Prasa francuska zamieściła w tych dniach słowa honorowego przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, Edwarda Herriot, który podkreślił, że prawdziwego bezpieczeństwa Europy szukać należy w organizacji, która obejmie wszystkie kraje europejskie. Konieczność takiego rozwiązania widzą coraz szersze koła społeczeństwa Francji i innych krajów zachodniej Europy.

Bydgoscy racjonalizatorzy

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Bydgoszcz", kierownik narzędziowni, racjonalizator Wiktor Mordawski (z lewej) omawia z brygadzistą maszyn frezerskich Feliksem Widyńskim, zastosowanie nowego aparatu pozwalającego toczyć na tokarce na kwadrat, sześciokąt lub ośmiokąt. Ten cenny pomysł szlifierza precyzyjnego z ZNTK Benedykta Dudka przyniesie zakładom poważne oszczędności.

W STOLICY

Piwo warszawskie na rynku

W dniu wczorajszym Browar Warszawski oddał do konsumcji pierwsze butelki piwa słodowego własnej produkcji. Piwo to pochodzi z pierwszej warki, którą załoga odbudowanego Browaru uczciła tegoroczne Święto Odrodzenia. Od tego czasu piwo przechodziło okres fermentacji i leżakowania, w czasie którego nabierało właściwego smaku i klarowności.

W pierwszym etapie Browar Warszawski rozsyłać będzie piwo w butelkach. Po zakończeniu budowy hali beczkowej w roku przyszłym, Browar Warszawski rozsyłać będzie również piwo w beczkach.

W olbrzymich tankach piwnych i w fermentowni przechodzi okres fermentacji i leżakowania 30-y war piwa. Kończy również swój okres dojrzewania piwo jasne, które po przepuszczeniu przez specjalne filtry, ukaże się wkrótce na rynku.

W roku przyszłym podczas lata browar ma dostarczać ok. 4 milionów litrów piwa miesięcznie.

(ch)

Spotkanie z radzieckimi muzykami

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Klub Międzynarodowej Prasy i Książki Nowy Świat 15/17 organizuje spotkanie z przedstawicielami radzieckich muzyków, które odbędzie się dnia 25 września 1954 r. o godz. 19.00 w sali Klubu. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje księgarnia Klubu.

Chwilowa zmiana w komunikacji trolleybusowej

W związku z przełączeniem torów tramwajowych na ul. Marszałkowskiej na odcinku od Sadowej do Pięknej 25 bm. od godz. 21 do godz. 24 zostaje wstrzymana komunikacja trolleybusowa dla linii 55 i 56. Wozy linii 52 zostaną skierowane do ul. Kredytowej zamiast do Placu Zawiszy.

TEATRY

Ateneum — Babunia opowiada — (występy P. T. Żydowskiego) — g. 19.15. **Ludowy** — Chory z urojenia — g. 19. **Narodowy** — Zemsta — g. 19. **Opera** — Traviata — g. 19. **Powszechny** — Niespokojna starość — g. 19 **Syrena** — Recytacje poezji Tuwima — g. 16 — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Nowej Warszawy** — Dombey i syn — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Wassa Żeleznowa — g. 19. **Estrada** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30. **Kleks** — Przygoda za przygodą — g. 16.30. **Lalka** — Wielki Iwan — g. 17.30. **Baj** — Krawiec Niteczka — g. 17. **Guliwer** — Baśń o szklarzu i cesarzu — g. 13 i 16.

KINA

Moskwa — Promienie śmierci — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — W pewnej rodzinie — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Skanderbeg — g. 10.45, 13, 15.30, 18, 20.30. **Śląsk** — Piotr I ser. II — g. 13.45, 16, 18.15. 20.30. **Atlantic** — Dygnitarz na tratwie — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Wielkie polowanie — g. 12, 14, 18, 20. Gęsi Baby Jagi — g 16. **1 Maj** — Królowa balu — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Płomienne serca — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — remont, **Stolica** — Dżulbars — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Świat się śmieje — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Pogromca Atamana — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Podstęp swatki — g. 17, 19. **Olsztyn** — Jegor Bułyczow i inni — ser. I — g. 17, 19. **Letnie** al. Stalina 37 — Dygnitarz na tratwie — g. 19. **Radość** — Czekaj na mnie — g. 17, 19.30. **Kino Dziecięce** w CDD — Program składany, Kim zostanę — g. 16.30, 17.30.

PORANKI

Atlantic — Dygnitarz na tratwie— g. 12. **Syrena** — Taras Szewczenko — g. 12. **Śląsk** — Mężny Pak — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 5.53, 10.50, Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka, 6.50 Kalendarz radiowy, 7.15 Przegląd prasy stołecznej, 7.20 Muzyka, 8.15 Muzyka, 8.30 „5:0 dla młodości", 9.00 Odpowiedzi fali 49, 9.12 Muzyka polska, 9.35 „Kalejdoskop warszawski" montaż fragm. „Kronik Tygodniowych" — Bolesława Prusa, 10.05 „Słuchamy muzyki ludowej", 10.30 Czajkowski: Wariacje „Rococo". 10.57 Koncert życzeń, 12.04 Przerwa, 13.00 Dla rodziców — pog. 13.15 „Droga mleczna obraca się" — pog. dr. Jana Gadomskiego, 13.30 Melodie do tańca gra Polska Kapela p.d. Feliksa Dzierżanowskiego, 14.00 Audycja dla wsi, 15.00 „Na fali humoru i satyry", 15.30 Miłośnikom pięknej muzyki, 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych w oprac. Stefana Litauera, 16.20 Audycja dla dzieci, Baśń Janiny Porazińskiej pt: „Ptak Cezariusza". 17.20 „Dla każdego coś miłego", 18.25 „Nuda jesienna" słuchowisko wg. komedii Mikołaja Niekrasowa, 19.25 „Na muzycznej fali", 20.25 Gra Orkiestra Taneczna PR p.d. Jana Cajmera, 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty z życia sławnych ludzi, 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" — Leonin Kogan — skrzypce, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna, 23.05 d. c. Muzyki tanecznej.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.33, 11.50, Wiadomości 6.40, 8.00, 17.00, 21.30, 23.55.

6.45 „Od melodii do melodii", 7.50 Kalendarz radiowy, 8.15 Muzyka rozrywkowa, 8.30 Muzyka klasyczna, 9.00 „Anna" — opowiadanie Iryma Wilde, 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR, 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym, 10.00 Nowe nagrania — audycja słowno-muzyczna, 10.30 Poezja i muzyka, 11.00 Audycja historyczna, 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa", 11.30 Z cyklu: „Śpiewacy polscy" — Maria Zlentówna — sopran, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 „Jak Polska długa i szeroka" — dźwiękowy przegląd tygodnia, 13.30 „To samo a jednak co innego" — audycja słowno-muzyczna, 14.10 „Rozmaitości czyli magazyn literacki", 15.00 Koncert chopinowski w wyk. Jakuba Żaka, 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego", 16.00 Muzyka, 16.15 Transmisja II połowy międzypaństwowego meczu piłkarskiego NRD — Polska z Rostocku, 17.20 „Na radiowej estradzie", 18.20 Muzyka taneczna, 19.25 „Na muzycznej fali", 20.00 Melodie taneczne, 20.30 „Dzienniki gwiazdowe" Iljona Tichego — fragm. opowiad. Stanisława Lema, 21.00 „Wieczorna serenada", 21.52 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka różnych narodów w progr. muzyka hiszpańska.

W świetle nauki współczesnej

O POCHODZENIU ZIEMI I PLANET

Prof. dr Włodzimierz Zonn

kierownik katedry astronomii Uniwersytetu Warszawskiego

Okres ostatnich kilku tysięcy lat, podczas których ludzkość dokonywała obserwacji i badań naukowych nieba, jest niezmiernie krótki w skali czasowej przemian zachodzących we wszechświecie i w naszym układzie planetarnym. Nawet w porównaniu z wiekiem Ziemi okres ten jest krótką tylko chwilą, wiek Ziemi wynosi bowiem około 3 miliardów lat. Jeszcze krótszym jest ten okres w porównaniu z wiekiem Słońca i gwiazd. Nic też dziwnego, że nasza wiedza astronomiczna przez długi czas była wiedzą o chwilowym stanie wszechświata. Brakowało jej „głębi", jaką się uzyskuje, gdy poznajemy twory natury w perspektywie czasu. Dopiero ostatnio, w związku z nagromadzeniem dużego materiału faktycznego i rozwojem wiedzy teoretycznej, zaczęto baczną uwagę zwracać na zagadnienie ewolucji ciał niebieskich, w szczególności na pochodzenie Ziemi i innych planet naszego układu słonecznego.

Tak jak i każde inne węzłowe zagadnienie nauki, również zagadnienie pochodzenia Ziemi i planet ma ogromne znaczenie filozoficzne. Nic też dziwnego że wokół tego problemu toczą się ostre walki ideologiczne pomiędzy materialistami a idealistami. W procesie powstawania planet idealiści chcieliby dopatrzeć się udziału sił nadprzyrodzonych. Uważają oni, że całej tej sprawy nie da się rozwiązać na drodze naukowej, albo też usiłują — świadomie lub nieświadomie — bronić w sposób pseudonaukowy „hipotezy" biblijnej, przedstawiającej powstanie świata jako akt wszechmocy boskiej, tworzącej świat z niczego w ciągu sześciu dni.

Tymi „hipotezami" nie będziemy się, oczywiście, zajmowali. Zajmiemy się natomiast **najnowszą hipotezą naukową, opracowaną przez Ottona Szmidta, słynnego geofizyka radzieckiego oraz jego współpracowników Chilmiego, Lebiedinskiego, Gurewicza i Lewina.** Hipoteza ta w sposób przekonywający przedstawia dzieje naszego układu planetarnego, oraz rzuca wiele światła na inne aktualne zagadnienia przyrodnicze w dziedzinie geologii, fizyki Ziemi i paleontologii.

*

Hipoteza Szmidta najbardziej różni się od hipotez jego poprzedników tym, że przyjmuje, iż Ziemia i planety nie powstały ze Słońca, lecz z materii stanowiącej poprzednio mgławicę. Do tego przypuszczenia skłoniły Szmidta rozważania nad ruchem i masami planet naszego układu planetarnego. Od dawna już wiemy, iż planety, mimo że posiadają masę stosunkowo nieznaczną (łączna masa planet stanowi zaledwie 1 proc. masy Słońca), mają bardzo duży tzw. *moment pędu.* Ów moment pędu jest miarą ilości ruchu obiegowego planety; otrzymuje się go, mnożąc masę każdej planety przez jej odległość od Słońca i przez jej prędkość. Otóż łączny moment pędu wszystkich planet naszego układu jest pięćdziesięciokrotnie większy niż moment pędu Słońca.

Wiemy, że łączny moment pędu jakiegoś *układu odosobnionego* **nie ulega zmianie.** Jest to jedno z najbardziej podstawowych twierdzeń mechaniki, wielokrotnie sprawdzonych na różnych doświadczeniach. Przez układ odosobniony rozumiemy grupę ciał, na które nie oddziaływają siły zewnętrzne, a jedynie siły wewnętrzne, działające pomiędzy tymi ciałami. Otóż Słońce z planetami jest niewątpliwie układem odosobnionym, ponieważ najbliższe nawet gwiazdy leżą w tak dużej odległości od niego, że ich przyciąganie — praktycznie biorąc — równa się zeru. Nasz układ planetarny był więc i jest układem odosobnionym (oczywiście tylko w mechanicznym znaczeniu tego słowa); zatem jego łączny moment pędu nie mógł ulec zmianie.

Gdybyśmy więc założyli, że planety powstały ze Słońca (jak to czyniły poprzednie hipotezy), znaczyłoby to, że pierwotne Słońce posiadało cały obecny moment pędu układu planetarnego, a więc pięćdziesięciokrotnie większy, niż posiada obecnie. Gwiazda o masie Słońca i o pięćdziesięciokrotnie większym momencie pędu nie mogłaby w żadnym przypadku istnieć jako ciało trwałe, albowiem siła odśrodkowa musiałaby tę gwiazdę rozsadzić.

Oto dlaczego Szmidt kategorycznie odrzuca wszelkie przypuszczenia co do powstania planet z materii słonecznej; przyjmuje natomiast, że **planety i ich księżyce powstały z obracającej się mgławicy,** której rozmiary i moment pędu mogły oczywiście być znacznie większe, niż obecne rozmiary i moment pędu naszego układu planetarnego.

Inną sprawą jest wyjaśnienie związku tej mgławicy ze Słońcem, które jest przecież ciałem centralnym w naszym układzie planetarnym i które musiało się znaleźć wewnątrz tej mgławicy; na to zagadnienie hipoteza Szmidta również daje odpowiedź. Kwestia ta dotyczy jednak jeszcze wcześniejszego etapu planetarnego i dlatego tutaj twierdzenia autora hipotezy mają nieco mniejszy stopień pewności, niż w części dotyczącej późniejszych dziejów układu planetarnego.

*

Z licznych obserwacji wiemy, iż w najbliższym i w dalszym otoczeniu układu słonecznego istnieje wiele mgławic o rozmiarach rzędu kilkudziesięciu lat światła („rok światła" jest miarą długości, nie zaś czasu — jest to przestrzeń, jaką promień świetlny, poruszający się z szybkością 300.000 km na sekundę pokonywa w ciągu roku). Mgławice te składają się z ogromnie rozrzedzonych gazów i cząstek stałych — pyłu podobnego na ogół do dymu papierosa, lub dymów unoszących się nad miastami. Z takiej właśnie mgławicy powstała ongiś Ziemia i inne planety układu słonecznego.

Każda mgławica, mająca duże rozmiary i obracająca się wokół pewnej osi, stopniowo oddaje swoją energię ruchu otoczeniu w formie promieniowania, które wysyła każde w ogóle ciało o temperaturze różnej od zera absolutnego. (Zerem absolutnym nazywa się temperaturę 273 stopni poniżej zera w skali Celsjusza). W wyniku tego procesu mgławica się kurczy i, zgodnie z zasadą zachowania momentu pędu, jej prędkość obrotu wzrasta. Pierwotnie mgławica miała kształt zbliżony do kuli, ale w miarę wzrostu prędkości obrotu stawała się coraz bardziej spłaszczona, w końcu mgławica przybrała kształt silnie spłaszczonego dysku. Taki kształt mają np. pierścienie, otaczające Saturn, które również składają się głównie z pyłu.

W płaszczyźnie równikowej tego dysku (w płaszczyźnie największego przekroju) koncentrował się przede wszystkim pył, a więc drobne ciała stałe, które zderzając się ze sobą i zlepiając się tworzyły coraz to większe i masywniejsze zgęszczenia — zalążki planet. **Wokół tych zalążków koncentrowało się coraz więcej materii pyłowej, aż w końcu — po upływie milionów lat — te zgęszczenia zamieniły się w dziewięć dużych planet,** otoczonych ciałami drobniejszymi, które po dziś dzień jeszcze spadają na powierzchnię planet jako meteory i meteoryty.

Ciała drobne poruszały się pierwotnie po orbitach mających kształt elips. Łącząc się ze sobą w większe całości poruszały się po orbitach stanowiących średnią orbit ich poszczególnych składników; orbity te, jak to można obliczyć, muszą być zbliżone do kół. Oto dlaczego orbity planet, zwłaszcza planet masywnych, są bardzo zbliżone do kół, podczas gdy planety o małych masach (powstałe w wyniku złączenia się stosunkowo niedużej liczby cząstek pyłu) mają jeszcze orbity silnie wyciągnięte, wyraźnie eliptyczne. Osiągnięcie bowiem wartości średniej następuje tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z wielu bardzo cząstkami. Mała liczba cząstek może dać wynik, różniący się znacznie od wartości średniej.

W okresie swego formowania się każda z planet była otoczona rojem ciał drobnych. Niektóre z nich spadały na powierzchnię planety, **inne jednak — zlepiając się ze sobą — utworzyły księżyce planet, które biegną wokół nich na ogół w tym samym kierunku i w tej samej płaszczyźnie — w płaszczyźnie równikowej pierwotnego dysku.**

*

Hipoteza Szmidta wyjaśnia w sposób bardzo przekonywający podział planet na dwie dość odrębne grupy: *planety duże* (Jowisz, Saturn, Uran i Neptun) *oraz małe* (Merkury, Wenus, Ziemia i Mars).

Części mgławicy znajdujące się blisko Słońca miały z tego powodu bardzo wysoką temperaturę — znacznie wyższą niż temperatura krzepnięcia wielu gazów lekkich, np. wodoru, helu, azotu. Gazy te nie mogły osiadać na cząstkach pyłu i wobec tego nie weszły w skład planet najbliższych Słońca.

Planety dalsze powstawały natomiast z materii o znacznie niższej temperaturze, ponieważ znajdowała się ona dalej od Słońca, jak też i dlatego, że się znajdowała w cieniu rzucanym na nią przez cząstki materii bliższe Słońcu. Przy tworzeniu się dalekich planet na cząstkach ciał stałych mogły osiadać (namarzać) gazy, ponieważ znajdowały się one w temperaturze, bliskiej temperaturze ich krzepnięcia. Gazy te powiększyły znacznie masę tworzywa, z którego formowały się te planety. Dlatego też masy planet dalszych są na ogół duże; ponadto planety te zawierają znacznie więcej gazów lekkich (wodoru, helu) niż planety bliższe Słońcu.

W pewnej sprzeczności z tą teorią stoi na pozór sprawa najdalszej ze znanych dziś planet — Plutona — której masa jest nieduża, rzędu masy Ziemi. Należy jednak przypuszczać, że na peryferiach dysku, o którym była poprzednio mowa, gęstość materii była dość nieznaczna i dlatego planeta, która tam powstała, ma tak małą masę.

*

Przejdźmy z kolei do omówienia wcześniejszych jeszcze dziejów naszego układu planetarnego — do **wyjaśnienia związku owego obłoku materii międzygwiazdowej ze Słońcem,** które przecież musiało kiedyś wewnątrz tego obłoku się znaleźć.

Wiemy skądinąd, że w otoczeniu naszego układu słonecznego mamy wiele mgławic i że posiadają one różne prędkości względem gwiazd sąsiednich; zatem jest rzeczą nader prawdopodobną, że pojedyńcze gwiazdy „przechodzą" przez takie obłoki z różnymi prędkościami względnymi i to przechodzą kilkadziesiąt — a może nawet kilkaset — razy w ciągu swego istnienia.

Otóż w czasie „przelotu" gwiazdy przez jakąś mgławicę może nastąpić zdarzenie, które Szmidt nazwał „wychwyceniem" (po rosyjsku — *„zachwat"*) części materii przez gwiazdę, a które następuje tylko wtedy, gdy prędkość ruchu gwiazd względem mgławicy jest stosunkowo mała, rzędu 1 km/sek.

Przyjmijmy zatem, że kiedyś samotne Słońce weszło do jednej z mgławic z niedużą właśnie prędkością względną. Dla uproszczenia rozumowania przyjmijmy, że Słońce jest nieruchome (patrz — rysunek), natomiast mgławica porusza się względem Słońca ruchem jednostajnym (nie zmieni to słuszności wszystkich naszych dalszych wywodów).

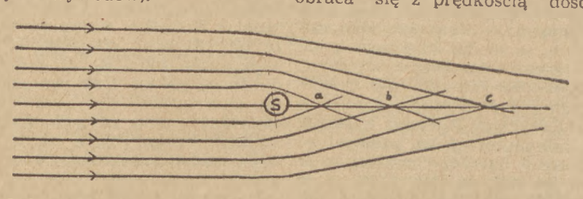

Otóż mijając Słońce cząstki mgławicy nie będą się poruszały po liniach prostych, lecz po pewnych krzywych, które przedstawiliśmy na załączonym rysunku. To zakrzywienie dróg cząstek nastąpi w wyniku przyciągania ich przez Słońce. Za Słońcem, w obszarze oznaczonym literami *a, b, c,* nastąpią dość częste zderzenia się cząstek ze sobą. Cząstki te będą więc traciły prędkość, ponieważ przy zderzeniach część energii ruchu zamieni się w ciepło i w energię kruszenia jednych cząstek przez drugie. W tym stanie rzeczy cząstki te nie będą już w stanie oddalić się od Słońca; zostaną przez nie jak gdyby zatrzymane.

Oprócz tego ruchu mgławica nasza, jak mówiliśmy już na początku artykułu, posiada ruch obrotowy (którego nie przedstawiliśmy na rysunku, aby go nie komplikować). Zatrzymane przez Słońce cząstki będą więc kontynuowały pierwotny ruch obrotowy mgławicy — obecnie wokół Słońca, które je wychwyciło. **W ten sposób wychodzące z mgławicy Słońce będzie miało wokół siebie dość duży obłok cząstek obiegających Słońce w jednym kierunku i w jednej mniej więcej płaszczyźnie— obłok, z którego powstały później planety** w procesie opisanym w pierwszej części naszego artykułu.

Ów obłok mógł posiadać dowolnie duży moment pędu (niezależny od momentu pędu Słońca), który następnie udzielił się powstającym zeń planetom i księżycom.

Wiemy skądinąd, że Słońce obraca się wokół własnej osi w tym samym kierunku, w którym planety obiegają Słońce — obraca się z prędkością dość małą — jednego obrotu w ciągu miesiąca. Ten fakt nasuwał poprzednikom Szmidta błędną sugestię co do powstania planet ze Słońca. Szmidt tłumaczy ten fakt inaczej. Pewna część materii wychwyconej przez Słońce musiała spadać na jego powierzchnię i spada jeszcze w dalszym ciągu: jest to część znajdująca się najbliżej Słońca. Spadając na powierzchnię Słońca, cząstki materii przekazywały mu, oczywiście, swój moment pędu. W ten sposób pierwotny obrót Słońca wokół osi stopniowo upodabniał się do obiegu planet: oś obrotu Słońca stopniowo zmieniała swój pierwotny kierunek, aż w końcu ustawiła się niemal że prostopadle do płaszczyzny ruchu planet wokół Słońca. Dziś oś obrotu Słońca tworzy kąt równy 7° z kierunkiem prostopadłym do średniej płaszczyzny ruchu planet wokół niego.

*

Tak przedstawiałaby się — w głównym zarysie — hipoteza Szmidta, stanowiąca „ostatnie słowo" nauki o pochodzeniu Ziemi.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczel